Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

CENA 15 GROSZY

Nr. 204

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, czwartek 26 lipca 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Bankiet pożegnalny na cześć ambasadora Skirmunta

„Wdzięczność żydów dla rządu polskiego za jego zdecydowaną walkę z antysemityzmem"

LONDYN, 25. 7. (PAT). — Federacja żydów polskich w Anglji urządziła wczoraj wieczorem wielki bankiet pożegnalny na cześć ustępującego ambasadora R. P. w Londynie, p. Konstantego Skirmunta. W bankiecie tym, w którym uczestniczyło przeszło 200 osób, brali również liczny udział wybitni reprezentanci żydów angielskich.

Pod koniec bankietu wygłoszono szereg przemówień pod adresem ambasadora Skirmunta i rządu polskiego. Lord Mellchet, który wzniósł toast za zdrowie p. Skirmunta, podkreślił jego pozycję w Londynie i wyjątkową wdzięczność i sympatję, jaką sobie zaskarbił w sferach żydowskich. Lord Melchett oznajmił, że federacja żydów polskich w Londynie zakupiła portret ambasadora Skirmunta, pędzla zmarłego przed rokiem w Londynie malarza żydowskiego Leopolda Pilichowskiego i prosi ambasadora o przyjęcie tego portretu, jako daru pamiątkowego federacji.

Następnie odczytano telegram honorowego prezesa federacji żydów polskich w Anglji, prezydenta Wszechświatowej Egzekutywy Syjonistycznej — Nahuma Sokolowa. W telegramie tym Nahum Sokołow w najserdeczniejszych słowach żegna ambasadora Skirmunta, „świetnego reprezentanta interesów Rzeczypospolitej Polskiej".

Szereg mówców podkreślał z uznaniem stanowisko rządu polskiego wobec mas żydowskich. Znany przemysłowiec angielski Simon Marks podkreślił konieczność współdziałania żydów z Polakami, a zwłaszcza z rządem polskim.

Prezydent Zarządu Zjednoczenia Gmin Żydowskich w Anglji p. Neville Laski wzniósł toast za pomyślność rządu polskiego.

Przemawiający w imieniu egzekutywy sjonistycznej prof. Brodecki podkreślił rolę Polski jako kolebki kultury żydowskiej i oświadczył, że żydzi odczuwają wdzięczność dla obecnego rządu polskiego za jego zdecydowaną walkę z antysemityzmem.

Ambasador Skirmunt głęboko wzruszony, podziękował za słowa uznania, podkreślając z naciskiem, że w swojem postępowaniu wobec żydów bynajmniej nie kierował się indywidualnością i uczuciami, lecz w całej rozciągłości spełniał swoje posłannictwo reprezentanta rządu polskiego. Rząd polski szczerze pragnie, aby przyszłość żydów w Polsce była równie pomyślną i szczęśliwą, jak przyszłość obywateli polskich.

NASZE ABC

Załagodzona burza

P. Doumergue będzie mógł jednak pozwolić sobie na urlop. Przesilenie gabinetowe, zerwanie rozejmu między partjami, upadek rządu jedności narodowej — wszystko to razem okazało się nieistotne i drugorzędne, gdy premjer francuski postawił jasno swoją alternatywę:

Albo wszystko zostaje po dotychczasowemu, albo cała koncepcja utworzonego pod mojem przewodnictwem rządu upada i — ja się usuwam. Próbujcie sami.

Wobec tego radykali wycofali się z ostrego ataku, jaki rozpoczęli przeciw Tardieu'mu, salwując się tylko zastrzeżeniem, że zrewidują to swoje stanowisko na kongresie partyjnym w październiku. Pomysł zlikwidowania konfliktu na zasadach nierozegranej, przez równoczesne ustąpienie zarówno Tardieu'go, jak Herriota, upadł wskutek prostego „nie", wypowiedzianego przez premjera. Tardieu otrzymał satysfakcję, gdyż nie potrzebował składać żadnych wyjaśniających deklaracyj: poprostu jego dymisja, wniesiona jako naturalny wynik piątkowego posiedzenia rady ministrów, na którem znalazł się niemal odosobniony, została przez premjera odrzucona.

Zwyciężyło zatem poczucie rzeczywistości, które u Francuzów jest wrodzone i bardzo silne. Nowe wybory nie były w tej chwili nikomu zbytnio na rękę: ani Doumergue'owi, który mógłby kontynuować działalność swego rządu już tylko w charakterze prowizorycznym, a więc z osłabioną pozycją moralną, ani też obu obozom politycznym.

Dla prawicy, na której korzyść najwydatniej pracuje sam czas, nie byłoby pożądane obarczać się tym, dla każdego drobnomieszczanina bardzo ważkim, zarzutem, że spowodowali nowe zakłócenie spokoju umysłów w państwie, dla radykałów zaś nowe wybory stanowiłyby w tej chwili wyjście najgorsze ze wszystkich. Kompromitacja spowodu afery Stawiskiego nie da się tak szybko zamazać i chociaż zbiorowe wysiłki pracują nad tem, na wszystko trzeba czasu.

Zbytnia gorączka, okazana przez lewe skrzydło radykałów z okazji zeznań Tardieu'go nie wyszła im na zdrowie, bo zmusiła do szybkiego odwrotu. Lepiej już było chwycić się od początku tej formułki, którą wysunęli obdarzeni zdrowem poczuciem rzeczy paryscy kombatanci, że Tardieu występował jako świadek, a nie jako polityk.

Natomiast autorytet moralny Tardieu'go po niedoszłem przesileniu rządowem doznał niewątpliwie wzmocnienia, zwłaszcza jeśli się zważy, że silne ataki były przeciw niemu skierowane niemal przez całą (za inspiracją masonerji) prasę paryską. Że on, a nie kto inny, obejmie w przyszłości sukcesję po Doumergue'u, staje się coraz prawdopodobniejsze.

M. G.

Konfiskata

Wczorajszy numer „A B C" został przez Komisarjat Rządu skonfiskowany za list do redakcji J. E. ks. biskupa Szlagowskiego. Po konfiskacie wydaliśmy drugi nakład.

Na froncie powodziowym

Sytuacja bez zmian

Deszcze utrudniają akcję ratowniczą

Deszcze, deszcze

Od dnia wczorajszego sytuacja na wałach nie uległa zasadniczym zmianom, a nawet spowodu spadku wody na Wiśle polepszyła się.

Prace nad zabezpieczeniem wałów trwają. Deszcze nie wyrządziły poważniejszych szkód.

O ile poziom wody nie budzi już obaw, o tyle ulewne deszcze, jakie padają od dłuższego czasu nad całą środkową Wisłą powiększają niebezpieczeństwo i ogromnie utrudniają akcję ratowniczą.

Woda opada

Według danych, jakie nam komunikuje Centralne Biuro Hydrograficzne, woda opada prawie wszędzie, z wyjątkiem odcinka Wisły pod Włocławkiem, gdzie obecnie znajduje się główna fala powodziowa. Poziom wody we Włocławku dziś o godz. 12 w południe wynosił 5 metrów.

W Warszawie o godz. 12 w poł. stan wody wynosił 4.84 m. Woda stale opada.

W Puławach dziś o godz. 12 w poł. było 3.54 m. ponad poziom, podczas gdy wczoraj wieczorem — 3.62 m.

Według przewidywań biura, wysoki stan wody potrwa dłużej, ale przyboru większego nie będzie.

Stan pogody

Dziś rano utrzymywała się w Polsce naogół pogoda pochmurna z deszczami, szczególnie obfitemi nad dorzeczem środkowej i dolnej Wisły oraz we wschodniej części Wileńszczyzny. Na Śląsku, Podhalu i Tatrach występowały większe przejaśnienia.

Temperatura o godz. 7 rano wynosiła: 9 — 15 stopni w górach, 15 — 20 stopni na nizinach. Obfite opady za dobę ubiegłą ogarnęły: Pomorze, Kujawy, Mazowsze, Kieleckie, Sandomierskie, Lubelskie i wschodnią część Wileńszczyzny, sięgając 45 mm. w Tarnobrzegu, 33 mm. w Warszawie, 31 w Płocku i w Królewszczyźnie, 28 mm. w Grudziądzu i Lublinie, 20 mm. w Kielcach, 19 mm. w Mławie i Łodzi. W pozostałych okolicach opady były niewielkie, a w Łomżyńskiem i wschodniej części Polesia nie było ich wcale.

Przewidywany przebieg pogody do południa dnia 26 b. m.:

Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, Wyżyna Małopolska, Śląsk, Podhale i Tatry — zachmurzenie zmienne z przelotnemi jeszcze gdzieniegdzie deszczami, temperatura bez większych zmian. Umiarkowane wiatry północno-zachodnie i zachodnie. Pozostałe dzielnice — zachmurzenie duże i deszcze, nieco chłodniej. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry północno-zachodnie i zachodnie.

Jak donosi Państw. Inst. Meteorologiczny, od trzech dni nad północną częścią Polski, w okolicach pojezierza prusko-mazurskiego, utrzymuje się drugorzędna depresja, która wisi prawie w jednem miejscu. Ten stan wywołał napływ ciepłych mas powietrza z nad Rosji środkowej oraz Ukrainy na wschodnie obszary Polski, gdzie utrzymuje się pogoda ciepła. Natomiast na Pomorze, Wielkopolskę i środkową Polskę spływały masy powietrza polarno-morskiego, przesycone wilgocią. Wskutek wielkiej kondensacji pary wodnej nastąpiły obfite opady deszczowe. Na szczęście chmury nie dotarły do gór i tylko dlatego deszcze padają na obszarze południowo-zachodnim i środkowej Polski. Zaczną one wkrótce zanikać, umiejscowiając się szczególnie w dorzeczu Wisły.

Wielka fala w dole Wisły

Wielka fala powodziowa, która przebiegła już prawie całą Wisłę, dotrze do ujścia rzeki, według obliczeń Centralnego Biura Hydrograficznego, w dniu 27 b. m. Za dwa dni fala dojdzie do Tczewa, gdzie przybór osiągnie 7 metrów ponad stan normalny. W miejscowościach położonych przy ujściach rzeki, gdyż Wisła na tym odcinku jest dostatecznie uregulowana.

TORUŃ, 23. 7. (PAT.). Dziś o 8-ej rano poziom Wisły pod Toruniem wynosił 5 m. 96 cm. ponad stan normalny.

BYDGOSZCZ, 23. 7. (PAT.).— Stan wody na Brdzie i Wiśle wynosił dziś rano 7.84 mtr., czyli 4.54 ponad stan normalny. Woda w Wiśle nadal przybiera. Grunta i łąki położone/nad brzegami Wisły są zalane. W Solcu Kujawskim i Łęgnowie jest zalanych kilka domów mieszkalnych i budynków gospodarczych. Szosa Fordon—Świecie koło Trzesacza i Strzelc jest zalana. Poziom wody na Wiśle i Brdzie jest wyrównany.

Groźna sytuacja w Garwolińskiem

GARWOLIN, 25. 7. (PAT.).— Na odcinku Gusin—Wysoczyn gminy Sobienie—Jeziory wskutek powstałego w nocy silnego wiatru z deszczem, fale Wisły podrywają na większej przestrzeni wysoki wał, który grozi obsunięciem się. Miejscowa ludność skutkiem wyczerpania jest bezradna i wzywa pomocy władz, organizuje się ponownie drużyny robotnicze, które będą natychmiast przewiezione samochodami na zagrożone miejsca.

San ponownie wzbiera

PRZEMYŚL, 25.7. (PAT). Wskutek obfitych opadów atmosferycznych w ciągu dnia wczorajszego i ubiegłej nocy, poziom wody w Sanie od źródeł aż do Jarosławia podniósł się ponownie. W obecnej chwili pod Sanokiem poziom wody na Sanie jest o m. 1.50 cm. wyższy od stanu wody w dniu wczorajszym rano. Pod Przemyślem stan wody wynosi 4 mtr. ponad stan normalny i bezustannie wzrasta. Między Dynowem a Przemyślem uszkodzona została szosa, wskutek czego komunikacja autobusowa odbywa się z przesiadaniem.

Miasto na powodzian

Pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta, Tadeusza Szpotańskiego odbyła się wczoraj konferencja w sprawie pomocy miasta dla ofiar katastrofy powodzi, w której wzięli udział dyrektorowie wszystkich przedsiębiorstw aprowizacyjnych miasta.

P. wiceprezydent Szpotański zagaił konferencję i określił jako cel konferencji ustalenie charakteru pomocy miasta dla głównego komitetu obywatelskiego pomocy ofiarom powodzi, głównie w zakresie aprowizacyjnym, doraźnym, przyczem podkreślił, że akcją pomocy objętych będzie około 200 tysięcy ofiar powodzi, przyczem akcja pomocy trwać będzie przynajmniej do przyszłych zbiorów. Nadchodząca zima i przednówek wymagać będą specjalnie energicznych wysiłków, a skutki żywiołowej katastrofy niewątpliwie przeciągną się do 2 — 3 lat.

W wyniku konferencji ustalono, że rzeźnia i miejskie zakłady przeznaczą bezpłatnie około 5000 kg. mięsa dziennie na wyprodukowanie konserw. 40 kg. wędlin dziennie również bezpłatnie oraz około 100 kg. słoniny po najniższej cenie. Miejskie zakłady mięsne zadeklarowały bezpłatną pracę uboju, ekspedycję, rozdział i inne czynności administracyjne.

Piekarnia miejska oddaje do dyspozycji głównego komitetu pomocy około 2000 kg. chleba, z którego zrobione będą suchary. Miejskie zakłady opałowe oddadzą do dyspozycji głównego komitetu kilka wagonów węgla. Agril — 2 tysiące kg. proszku mlecznego, znaczną ilość masła i kilka wagonów kapusty.

Wszystkie przedsiębiorstwa otrzymały polecenie zastanowienia się, w jakim stopniu będą mogły przyjść z pomocą głównemu komitetowi w dalszym toku jego prac — przynajmniej do nowych zbiorów.

Po szkodzie...

Min. Komunikacji i Min. Robót Publicznych podejmie w najbliższym czasie studja nad wielkim planem regulacji rzek w Polsce. Przy układania tych planów wzięte będą pod uwagę smutne doświadczenia ostatniej powodzi. Prace regulacyjne włączone mają być do serji robót publicznych Funduszu Pracy, przewidzianych w ciągu najbliższego 5-lecia.

Spowodu prac rządu, mających na celu pomoc powodzianom, zapowiedziane jest przesunięcie na jesień urlopów członków rządu. M. in. przesunął swój urlop minister Opieki Społecznej, p. Paciorkowski.

Mord ukraiński we Lwowie

Zabity rusin — dyrektor gimnazjum

Dziś rano został zabity we Lwowie skrytobójczym strzałem w głowę Jan Wabij, dyrektor państwowego gimnazjum z językiem wykładowym ruskim, zamieszkały przy ul. Piotra 19. Mord dokonany został w pobliżu jego mieszkania.

Sprawca w pościgu został ujęty przez policję. W chwili ujęcia oddał on do siebie strzał z pistoletu „Orgesch" (marka wojskowa niemiecka), który przy nim znaleziono. Ciężko rannego i nieprzytomnego sprawcę odniesiono do szpitala. Przy sprawcy znaleziono dowód osobisty na nazwisko Sawczuk z Radziechowa.

Na miejscu wypadku toczą się obecnie dochodzenia prokuratorskie.

A jednak Chautemps

Utrzymywał ścisły kontakt ze Stawiskim

PARYŻ, 25. 7. (PAT.). Komisja dla wyjaśnienia afery Stawiskiego przesłuchala dzisiaj szereg świadków, m. in. kilku dziennikarzy.

Najciekawsze zeznanie złożył jednak b. prefekt, Juillet, który oświadczył, że w maju 1933 r. Stawiski, którego znał pod nazwiskiem Alexandre, powiedział mu w tajemnicy, że ma możność nabycia dokumentów, wysoce kompromitujących byłego premjera Tardieu.

Poinformowany o tem Tardieu uprzedził Juilleta, aby zachowal ostrożność w utrzymywaniu stosunków z mało znanymi ludźmi w Paryżu. W toku zeznań Juillet przyznaje, że Stawiskiego spotykał kilka razy na śniadaniach. Na jednem z tych śniadań Stawiski, występujący stale, jako Alexandre, powiedział Juilletowi:

„Wiem, że pan ma obecnie nieporozumienia z przełożonymi. Rzecz tę można łatwo przy pomocy moich wpływów załatwić". Wkrótce Alexandre wezwał dep. Prousta i polecił mu poczynić natychmiast odpowiednie kroki u min. Chautemps, gdyż w kilka dni później Juillet został wezwany do ministra Chautemps, który zaproponował mu objęcie jednego z poważniejszych stanowisk. Propozycji tej Juillet nie przyjął.

Międzynarodowy aferzysta

Pretendentem do tronu Andory

Aresztowanie na granicy hiszpańskiej pretendenta do tronu andorskiego, międzynarodowego aferzysty, Koziewicza, znalazło odgłos wśród wśród kół rosyjskich emigrantów w Polsce.

Jak się okazuje, Koziewicz znany jest jako hochsztapler rosyjskim emigrantom, gdyż w swoim czasie występował on w tej roli na terenie Wilna i Warszawy.

Licytacje w Małopolsce

Licytacje majątków ziemskich za długi towarzystw kredytowych nie ustają. Świeżo wyznaczyły towarzystwa kredytowe w Małopolsce Wschodniej na miesiące sierpień i wrzesień licytację 60 majątków ziemskich w województwie lwowskiem i tarnopolskiem.

Już 700 osób zmarło skutkiem upałów

NOWY JORK, 25.7 (PAT). Liczba ofiar upałów zwiększa się z każdym dniem i w obecnej chwili wynosi zgórą 700 osób.

Straszna burza w Anglji

LONDYN, 24. 7. — Nad całą Anglją szalała niesłychanie gwałtowna burza, połączona z ulewą. W Londynie na niektórych ulicach poziom wody wynosił 15 cm. W wielu miejscach musiano z tego powodu przerwać komunikację uliczną.

Pożar lasów na południu Francji

TULON, 25.7 (PAT). Około tysiąca żołnierzy prowadzi wytężoną walkę z pożarem lasu w Maures. Front pożaru obejmuje kilka kilometrów.

28 osób ofiarą wielkiej burzy

EAGLEPASSE (Texas), 25. 7. (PAT.). W czasie gwałtownej burzy osiem osób poniosło śmierć, a 20 jest ciężko rannych. Wielu ludzi pozostało bez dachu nad głową. Liczne domy w mieście zostały zalane przez wodę, niektóre zaś porwane przez strumienie, powstałe w czasie burzy. Zasiewy w promieniu kilku mil uległy zniszczeniu.

Stan Lyauteya bardzo poważny

PARYŻ, 24. 7. — Stan zdrowia marszałka Lyauteya jest w dalszym ciągu bardzo poważny.

Wizyta ministra Becka w Estonji

Wymiana toastów na bankiecie

TALLIN, 24. 7. Dziś przed południem minister Beck złożył wizytę estońskiemu ministrowi spraw zagranicznych, poczem odbyło się złożenie wieńca na grobach żołnierzy estońskich, poległych w walkach o niepodległość.

Popołudniu p. Beck przyjęty został przez prezydenta Estonji, przyczem podczas tej audjencji wręczył prezydentowi odznakę orderu Orła Białego. Po audjencji odbyło się u prezydenta śniadanie, po którem ministrowie Beck i Seljamaa udali się samochodem na wycieczkę w okolice Tallina.

Wieczorem odbył się uroczysty obiad na cześć ministra Becka, a po nim raut z udziałem przedstawicieli świata politycznego i dziennikarstwa.

Podczas obiadu minister Seljamaa wygłosił toast na cześć ministra Becka, w którym m. in. podkreślił, że podstawę stosunku Estonji z Polską stanowi polityka pokojowa. Wyrazem tej polityki są liczne traktaty oraz wysiłki w kierunku odbudowy ekonomicznej i kulturalnej.

Na toast ten p. Beck odpowiedział, że już od lat 15 Polska i Estonja połączyły swe wysiłki w kierunku zapewniania pokoju w Europie wschodniej. Toteż w tej części Europy powstala atmosfera wzajemnego zaufania i dobrego sąsiedztwa.

KOMENTARZE NIEMIECKIE

BERLIN, 24. 7. — Prasa niemiecka przywiązuje do wizyty p. Becka w Estonji bardzo dużą wagę. Tak np. „Völkischer Beobachter" utrzymuje, że celem tej wizyty jest stworzenie bloku państw bałtyckich pod protektoratem Polski. Jeśli ten zamiar udą się Beckowi, wzmocni to pozycję Polski, wpływając na jej stosunek nietylko do Francji, lecz również Rumunji i Czechosłowacji.

Inny dziennik „Boersen Zeitung", pisze, że Polska pragnie wyzwolić się z zarzuconej z Paryża sieci intryg i paktów, toteż podróż ministra Becka do Estonji wywołała w Paryżu niepokój. Z tych względów — kończy ten dziennik — Niemcy witają życzliwie akcję Polski nad Bałtykiem.

Wizyta floty polskiej w Leningradzie

dalszym krokiem ku zbliżeniu obu krajów

LENINGRAD, 24. 7. — Przybyły tu dziś polskie torpedowce „Burza" i „Wicher". Jeszcze w otwartem morzu torpedowce spotkane zostały przez okręty sowieckie. Po wymianie powitań okręty sowieckie wprowadziły „Burzę" i „Wicher" do portu na Newie, gdzie opuszczono kotwice.

Na pokład „Burzy" przybyli przedstawiciele ambasady polskiej w Moskwie ze swem otoczeniem, a w południe kontr-admirał Unrug udał się na przystań, która przybrana była flagami polskiemi i sowieckiemi. Obecna też była tam warta honorowa, do wódca sowieckiej floty bałtyckiej i inni dygnitarze. Po wzajemnem przedstawieniu się warta honorowa defilowała przed kontradmirałem Unrugiem, poczem odbyła się wymiana wizyt.

LENINGRAD, 25. 7. (PAT.). Wczoraj wieczorem dowódca sowieckiej floty na Bałtyku, Galler, wydał bankiet na cześć oficerów marynarki polskiej. W bankiecie wzięli pozatem udział dowódca leningradzkiego okręgu wojskowego, wiceprezes sowietu w Leningradzie, Korolew, przedstawiciel komisarjatu spraw zagranicznych, Weinstein, radca ambasady Sokolnicki, zastępca attaché wojskowego, kapitan Harland, oraz przedstawiciele prasy sowieckiej i polskiej.

W czasie bankietu dowódca sowieckiej floty bałtyckiej Galler wygłosił przemówienie, w którem podkreślił postępujący rozwój przyjaźni i zbliżenia polsko - sowieckiego na polu politycznem, gospodarczem i kulturalnem oraz zbliżenia sił zbrojnych obu krajów.

Mówca wspomniał o wizycie lotników polskich w ZSRR, a następnie podkreślił, że lotnicy sowieccy mają jaknajlepsze wspomnienia o gościnności polskich kolegów, poczem wyraził radość, że marynarka sowiecka ma zaszczyt gościć obecnie polskie okręty wojenne. Galler wyraził opinję, że wizyta będzie pierwszym krokiem na polu dalszego zbliżenia pomiędzy flotami wojennemi obu krajów, będącego rękojmią pokoju na Bałtyku.

Kończąc, Galler wzniósł kielich na cześć admirała Unruga oraz za pomyślny rozwój polskiej marynarki.

W odpowiedzi admirał Unrug podkreślił wdzięczność za serdeczne słowa powitania, wyrażając nadzieję, że wizyta naprawdę będzie pierwszym krokiem ku zacieśnieniu stosunków pomiędzy flotami obu państw, zwłaszcza wobec obietnicy floty sowieckiej odwiedzenia Gdyni, gdzie marynarze polscy będą mieli sposobność odwdzięczyć się za gościnność.

Dziękując za serdeczne i wspaniałe przyjęcie, admirał Unrug wzniósł kielich za zdrowie admirała Gallera i za pomyślność sowieckiej floty wojennej.

Oba przemówienia przyjęto burzliwemi oklaskami oraz okrzykami „hura" i „niech żyje".

Kryzys rządowy we Francji zażegnany

dzięki osobistej interwencji Doumergue'a

PARYŻ, 24.7. Na posiedzeniu Rady Ministrów, która rozpatrzyć miała sprawę zatargu Tardieu — Chautemps, premjer Doumergue zaznaczył na wstępie, iż dobrze wiedział, że Tardieu będzie zeznawał w komisji, badającej aferę Stawiskiego, lecz nie znał treści tych zeznań. Doumergue żałuje, że temperament poniósł Tardieu zbyt daleko, a w skutku Tardieu zmuszony został do złożenia swej teki do dyspozycji premjera.

Dymisja ta nie została przyjęta, inaczej bowiem odpowiedzialność za zerwanie rozejmu spadłaby na premjera. Premjer nie mógł też zgodzić się na ustąpienie ministrów-radykałów, gdyż ich ustąpienie również zerwałoby rozejm. Zarówno Tardieu, jak i ministrowie radykalni stanowią symbol jedności narodowej, na której opiera się praca obecnego rządu. Praca ta musiałaby być przerwana na wypadek ustąpienia tych ministrów z gabinetu. Toteż kraj miałby do wyboru: albo pozostawienie rządu w obecnym składzie, albo też stworzenie nowego gabinetu z nowym premjerem.

Doumergue zakończył swe przemówienie wezwaniem, aby rząd zachował swój charakter obecny, gdyż to oszczędzi krajowi nowych wstrząsów, na których zależeć może nieprzyjaciołom Francji, lecz nie jej samej.

W odpowiedzi na to przemówienie premjera ministrowie radykalni oświadczyli, że pozostaną w rządzie aż do października, kiedy zwołany będzie kongres radykałów w Nantes, który orzeknie ostatecznie, co myśli o przedstawicielach radykałów w rządzie.

Minister Herriot po posiedzeniu gabinetu odczytał imieniem radykałów oświadczenie, w którem podkreśla, że ministrowie radykalni przyjmują do wiadomości incydent z Tardieu, który wydawał im się zerwaniem rozejmu. Ponieważ jednak kraj znajduje się w poważnej sytuacji, więc na apel premjera ministrowie nie uciekają się do radykalnych zarządzeń i pozostają na swych stanowiskach. Ta ich decyzja poddana zostanie rozstrzygnięciu kongresu partji radykalnej w październiku.

Wobec takiego obrotu sprawy premjer w środę wraca do swej posiadłości, gdzie pozostanie aż do 10-go sierpnia.

Jak policja wpadła

Na trop Dillingera

NOWY JORK, 24. 7. — Prasa poranna wiele miejsca poświęca śmierci Dillingera. Dzienniki podają, że policja wpadła na trop złoczyńcy dzięki pomocy dwu więźniów i pewnej kobiety. Władze policyjne odmawiają jednak podania nazwisk tych osób. W każdym razie informatorzy policji otrzymali za swe usługi 15 tysięcy dolarów.

Podobno Dillinger w ostatnich dniach miał trudności finansowe, toteż w jego kieszeni znaleziono zaledwie trochę drobnych. Obecnie policja poszukuje pozostałych członków bandy Dillingera.

CHICAGO, 25. 7. (PAT.). — Obie kobiety, które towarzyszyły Dillingerowi w chwili spotkania z policjantami, zakończonego śmiercią bandyty, zostały aresztowane.

POGRZEB BANDYTY

CHICAGO, 25. 7. (PAT.). — Zwłoki bandyty Dillingera złożone zostały do skromnej trumny, owiniętej w czarną materję. Bandyta pochowany będzie w stanie Indiana. Za trumną bandyty szedł jego ojciec oraz tysiączne tłumy publiczności.

Obie strony ulic, któremi kroczył orszak pogrzebowy, obstawione były policjantami.

Sytuacja w Austrji jest poważna

tak utrzymuje prasa włoska

RZYM, 25.7 (PAT). Od kilku dni prasa włoska ze szczególnem zainteresowaniem śledzi rozwój wypadków w Austrji, a ton artykułów, skierowanych przeciwko akcji terorystycznej, dowodzi, że opinja włoska uważa sytuację w Austrji za poważną.

Szczególnie duże wrażenie wywołała tu wiadomość, iż szwajcarska Rada Federalna wypowiedziała się za podjęciem kroków w Berlinie spowodu przyłapania na wodach szwajcarskich transportu materjałów wybuchowych, które przemycano przez Szwajcarję z Niemiec do Austrji.

W związku z uchwałą szwajcarskiej Rady Federalnej mówi się we włoskich kołach prasowych o stanowisku, jakie zajęłyby inne państwa, które stale wypowiadały się jasno w obronie niepodległości Austrji.

Oczywiście, nie jest w tej chwili wiadome, czy ewentualne poparcie kroków Szwajcarji na terenie Berlina zostałoby dokonane tylko przez Włochy, czy przez grupę mocarstw. W każdym razie uchodzi za rzecz pewną, że zbliżające się rozmowy Mussoliniego z Dollfussem w Riccione przyczynić się mogą w dużym stopniu do wyjaśnienia kwestji, czy ostatnia uchwała szwajcarskiej Rady Federalnej pociągnie za sobą szersze konsekwencje i czy skłoni inne państwa do zajęcia specjalnego stanowiska wobec rozwoju akcji terorystycznej w Austrji.

Aresztowanie dra Zielińskiego

w Berezie Kartuskiej

W dniu 22-im b. m. przybyli z Warszawy do Berezy Kartuskiej dr. med. Leon Zieliński i syn jego Bronisław, student Uniwersytetu Warszawskiego, zamieszkali w Warszawie przy ul. Hożej nr. 26,

Jadąc furmanką ze stacji do miasta, Zielińscy fotografowali gmachy wojskowe, w których mieści się obóz odosobnienia.

Z polecenia władz sądowych Zielińscy zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu.

Wyrok łódzki

Sąd Okręgowy w Łodzi zatwierdził wyrok na endeków za zajścia przed Katedrą w dniu 3 maja rb.

Rozwiązanie O. N. R.

Na zasadzie art. 16 ust. i rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o prawie o stowarzyszeniach, wojewoda kielecki dr. Dziadosz rozwiązał na obszarze całego województwa kieleckiego wszystkie organizacje Obozu Narodowo-Radykalnego.

Pożary na Wileńszczyźnie

WILNO, 25.7. Miasteczko handlowe Ejszyszki, leżące na trakcie Wilno — Grodno, padło wczoraj nad ranem pastwą pożaru. Spłonęło 20 domów mieszkalnych, kilka sklepów, gmach poczty, ochronka itp. 17 rodzin straciło dach nad głową. Pożar powstał od pozostawionej w piwnicy palącej się świecy.

Również w miasteczku Lubca nad Niemnem wybuchł groźny pożar, wyrządzając wielkie straty.

We wsi Miszuny w gm. mładziolskiej pożar strawił 26 gospodarstw. Straty wynoszą 40 tys. złotych. Pożar powstał wskutek wadliwego urządzenia komina.

Potop na ulicach Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 25.7 (tel. wł.). Dnia 24 b. m. Bydgoszcz nawiedziła straszna ulewa, trwająca całą noc. Kanały zostały wkrótce zatkane, tak że ulice zamieniły się w potoki rwącej wody. Na ul. Długą, Gdańską, Marsz. Focha i Zbożowy Rynek wzywano co chwila straż pożarną, która wypompowywała wodę. Wiele mieszkań, szczególnie suteren, zostało zalanych. Wskutek podniesienia się Brdy, Zarząd Miasta wydał zarządzenie w celu ubezpieczenia własności miejskiej i w tym celu sypie się wał ochronny od strony gazowni miejskiej.

Tajemnicze walizy

Przed procesem Marji Ciunkiewiczowej

KRAKÓW, 25. 7. (tel. wł.). — Zapowiada się tu jeszcze jeden sensacyjny proces, a mianowicie sprawa tajemniczych walizek Marji Ciunkiewiczowej, przebywającej obecnie w areszcie w Wejherowie, na Pomorzu.

Cała afera przedstawia się nader zagadkowo.

Według szczegółów, które udało się zebrać, Ciunkiewiczowa po rozprawie apelacyjnej miała otrzymać list od osobnika, który się jej przedstawił za Czesława Mrowca i zaproponował, że za odpowiedniem wynagrodzeniem znajdzie kogoś, co weźmie na siebie winę kradzieży. Ciunkiewiczowa po namyśle zgodziła się i obiecała, że jeśli plan się uda — wypłaci 20 proc. od sumy, którą uzyska z „Office Continental Assurances Lloyds" z Paryża. Ponieważ towarzystwo miało wypłacić Ciunkiewiczowej 3.860.000 fr. — w razie pomyślnej realizacji planu, oszuści mogliby się podzielić sumą 772.000 franków.

Omówiono więc dokładnie ów plan. Jeden medaljon i banknot 1000-frankowy rzekomy złodziej miał mieć przy sobie w chwili, gdy go policja schwyci. Do Ciunkiewiczowej należałoby tylko poznać medaljon jako jej własny, gdy policja każe jej poznawać.

Mimo jednak starannego opracowania plan się nie udał, gdyż zaangażowany do roli złodzieja klejnotów, Kołodziejski, zaplątał się w śledztwie po aresztowaniu. Ciunkiewiczową aresztowano, osadzono w więzieniu i w niedługim czasie odbędzie się w Krakowie sprawa karna przeciw niej o wprowadzenie władz w błąd i oszustwo.

Ciunkiewiczowa do winy nie przyznaje się twierdząc, że oskarżyli ją zwyczajni żołnierze, którym zależało, aby odwrócić uwagę od siebie, bądź też, że całą sprawę tę ukartowały jakieś ciemne indywidua, które chcą ją skompromitować.

Kwestje polityczne wyłączone z konferencji morskiej

TOKJO, 25.7 (PAT). Przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych oświadczył, że Wielka Brytanja, St. Zjednoczone i Japonja porozumiały się, iż żadne kwestje polityczne, a zwłaszcza kwestje Dalekiego Wschodu, nie będą omawiane na przyszłej konferencji morskiej.

Japonja uważa postanowienie to za nader doniosłe, gdyż jeżeliby kwestje polityczne były poruszane, to konferencja byłaby zgóry skazana na niepowodzenie.

Tańsze zapałki tylko dla Kresów

Nowe kłopoty kontroli skarbowej

Wypuszczenie na rynek nowego gatunku tańszych zapałek, przeznaczonego dla Kresów Wschodnich, przysporzyło nowych kłopotów kontroli skarbowej. Kontrola będzie musiała zważać obecnie na to, by zapałki te nie były sprzedawane w innych dzielnicach Polski.

Sprzedaż tanich zapałek w województwach centralnych traktowana będzie jako wykroczenie przeciwko Monopolowi Zapałczanemu, tak, jak to ma miejsce ze specjalnemi papierosami („Rarytasy"), sprzedawanemi w województwach zachodnich.

Jaczejka komunistyczna

w żydowskiej szkole koedukacyjnej

W roku ubiegłym władze zlikwidowały na terenie żydowskiej szkoły koedukacyjnej „Spójnia" w Warszawie jaczejkę komunistyczną, do której należeli uczniowie wyższych klas. Agitacja komunistyczna odbywała się pod płaszczykiem związku młodzieży socjalistycznej, który jest przybudówką do Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej.

Młodzi chłopcy i dziewczęta zaprawiali się do przyszłej działalności wywrotowej pod kierunkiem doświadczonych agitatorów partyjnych, rekrutujących się spośród żydów. Na zebraniach odczytywano referaty i przeprowadzano dyskusje, a nawet wydawano własne pisemko.

To właśnie nielegalne pisemko stało się przyczyną wykrycia sprawy. Władze szkolne zaobserwowały jakieś tajemnicze ulotki, kursujące wśród wychowanków szkoły i cała afera komunistyczna wyszła na jaw. Aresztowano czterech głównych przywódców: Symchę Lameta, Abrama Fromana, Landanównę i Fereszterównę.

Wszyscy młodociani komuniści, liczący 18—19 lat odpowiadali przed Sądem Okręgowym. Ponieważ dotychczas byli niekarani, sąd, biorąc pod uwagę ich młodość ogłosił łagodny wyrok, nakazujący zamknięcie oskarżonych w domu poprawczym do czasu uzyskania pełnoletności. Karę tę zawiesił, a tylko w stosunku do Symchy Lameta uznał, że winien on być bezwarunkowo zamknięty w zakładzie poprawczym. Lamet zwrócił się więc do Sądu Apelacyjnego, prosząc o zawieszenie mu również wykonania kary.

Wzgardzona dziewczyna otruła się

LWÓW, 25.7 (tel. wł.). Miasteczko Żółkiew było terenem niezwykłego samobójstwa o podkładzie romantycznym. Oto w mieszkaniu Hieronima Pyki, nauczyciela miejscowego gimnazjum państw., otruła się arszenikiem Honorata Bolisiewiczówna. Przybyły lekarz po przepłókaniu denatce żołądka, pozostawił ją na opiece Pyki. Jednak po paru dniach B. zmarła, ponieważ widocznie zażyła drugi raz truciznę. Jak się okazało, Bolisiewiczówna przyjechała z Krakowa do Pyki, którego uważała za swojego narzeczonego, oboje poznali się przed 3-ma laty na zabawie w Krakowie. Przelotna znajomość zamieniła się w gorącą obopólną miłość, przeto Pyka zaręczył się z nią, obiecując się z nią ożenić. Przez 3 lata Bolisiewiczówna pomagała materjalnie Pyce, swemi ciężko zapracowanemi pieniędzmi, do ukończenia studjów, pragnąc ostatecznie wyjść za niego zamąż. Tymczasem Pyka po otrzymaniu posady zerwał z narzeczoną i zwrócił swoje afekty do nauczycielki gimnazjalnej, P. M. Bolisiwiczówna, dowiedziawszy się o tem, próbowała nakłonić swego narzeczonego, aby zerwał z p. M. Pyka odmówił, wobec czego B. otruła się. Zawiadomiona o całej sprawie policja wszczęła śledztwo, w którego wyniku Pyka został aresztowany i osadzony w więzieniu śledczem.

Aptekarz żydowski udawał lekarza

Salomon Prużański, właściciel apteki w Warszawie przy ul. Leszno 27, chciał zabawić się w lekarza i odwiedzającym klientom proponował rozmaite specyfiki, które miały mieć błogosławione skutki. Lekarstwa te więcej jednak pomagały samemu Prużańskiemu, niż leczącym się u niego osobom, gdyż wkrótce zdobył on podobno znaczny majątek. Jak wiadomo, ustawa lekarska zabrania sprzedaży pewnych specyfików bez recepty lekarza, względnie wyznacza maksymalne ilości, jakie mogą być sprzedawane klientom na miasto bez wskazówki doktora. Prużański nie trzymał się, rzecz prosta, tych przepisów.

Pewnego dnia do apteki przybył tragarz, Abram Kłopoter skarżąc się na silne bóle głowy. Aptekarz oświadczył, że posiada doskonałe środki na uleczenie cierpienia i sprzedał tragarzowi trzy pastylki piramidonu, nadzwyczaj silne, zawierające po pół grama każda. Tymczasem, według przepisów piramidon sprzedawać można bez recepty jedynie w ograniczonej ilości — jedynie pastylki i to 0,3 grama. Tragarz po zażyciu tak znacznej ilości piramidonu rozchorował się bardzo ciężko.

Starostwo Grodzkie w Warszawie skazało Prużańskiego na grzywnę w wysokości 1000 zł. Aptekarz zwrócił się do sądu, prosząc o zniesienie kary, sąd jednak uznał, że wina Prużańskiego jest oczywista, zmniejszył mu jednak grzywnę do 100 zł.

Wiadomości polityczne

Marsz. Piłsudski wrócił do Pikiliszek

Wczoraj rano pociągiem pośpiesznym z Warszawy przybył do Wilna p. Marszałek Piłsudski.

P. Marszałek, po powitaniu go na dworcu w salonach recepcyjnych, udał się bezpośrednio do Pikiliszek.

Min. Beck w Tallinie

Min. Beck przyjęty był na audjencji przez prezydenta Republiki Estońskiej, Paetsa. W czasie audjencji min. Beck wręczył prezydentowi Paetsowi odznaki orderu Orła Białego.

Po audjencji odbyło się u prezydenta śniadanie dla min. Becka z małżonką.

Gen. Blomberg w Tallinie

Minister Reichswehry, gen. Blomberg, który odbywa podróż wypoczynkową na okręcie „Hela", przybył w sobotę do Tallina, gdzie bawił przez dwa dni, zwiedzając zabytki miasta. Gen. Blomberg złożył wizytę naczelnemu dowódcy armji estońskiej, gen. Laidonorowi.

Dziś rano gen. Blomberg odpłynął z Tallina na okręcie „Hela" podobno do Helsingforsu.

Odwołanie zjazdu peowiaków i marszu „Szlakiem Kadrówki"

Przewodniczące Stowarzyszenia Peowiaczek, Związku b. Drużyniaczek, Stowarzyszenia b. Strzelczyń i Ligi Kobiet powzięły wobec katastrofy powodzi inicjatywę odwołania zjazdu Stowarzyszeń Kobiecych w Krakowie w dniu 3,4 sierpnia 1934 r., oraz zebrania funduszu na rzecz powodzian przez wykupywanie kart uczestnictwa w odwołanym zjeździe.

W związku z klęską powodzi wojewoda kielecki zwrócił się do zarządu głównego Związku Strzeleckiego o odroczenie w b. roku historycznego marszu „Szlakiem Kadrówki". Jednocześnie p. wojewoda podkreślił, iż pożądanem jest, by sumy pieniężne i ofiary, przeznaczone na koszty urządzenia „Marszu Kadrówki", wpłacono do wojewódzkiego komitetu pomocy powodzianom.

W związku z inicjatywą wojewody zarząd główny Zw. Strzeleckiego wydał zarządzenie, aby wszystkie fundusze przeznaczone na Marsz Kadrówki, organizacje wpłacały do komitetu wojewódzkiego w Kielcach. Wzamian marszu „Szlakiem Kadrówki" projektowany jest w b. roku zjazd uczestników Kadrówki do Kielc.

Adolf Nowaczyński

„Porządek przywrócony"

I Napoleon miał ks. d'Enghien...

Nie należy nigdy cieszyć się za głośno, za wrzaskliwie i odrazu ryczeć w niebogłosy: Heil Trocki! Einstein Chai! Hohenzollern kommen! Vivat Dollfuss etc., etc. Bo to niewiadomo jeszcze nigdy, jak się wszystko może rozwinąć dalej, i jak tu trochę lepiej, to czy tam znowu nie gorzej.

Owszem, owszem, tu się trochę udało na jednym odcinku. Od momentu, kiedy do ostateczności zdenerwowany wojną z miriadem bakteryj w powietrzu, dał się porwać przy 30 st. Celsiusza do swoich Nieszporów Sycylijskich znać na pewnych odcinkach lekką zmianę.

Bonaparte miał swego księcia d'Enghien, po którego egzekucji Anglja (wieszająca krociami Irlandczyków, Boerów, Hindusów, Egipcjan), cała zatrzęsła się wprost od moralnego oburzenia (jest wtedy zawsze **big business**).

Od tej monachijskiej „Bartolomeus-Nacht", istotnie jest pewne odprężenie w Szwajcarji, na Węgrzech, w Grecji, w Południowej Afryce, w Rumunji. Pogorszyło się natomiast we Francji i w Italji (tu bardzo) pogorszyło w Meksyku (sic!) i w Kanadzie, pogorszyło w Holandji (będzie eksmisja), nadspodziewanie w Danji (dwie synagogi spalone), bardzo źle jest we wszystkich krajach Islamu, we wszystkich państewkach środkowo azjatyckich no i wreszcie ni stąd ni zowąd olbrzymia heca w... Tracji.

Nawet generał Maa

W Tracji, to znaczy w Turcji. Tu zdawałoby się przez dlugie okresy kompletna idylla. Ghazi Kemal Pasza, jak każdy dyktator - reformator, lubi mieć dobrą „Weltpresse", więc z Jahudim cacy cacy, ręka w rękę, dużo koncesyj, żadnych przesądów ani represyj, wprost przeciwnie, nawet zapraszania, „niech przybywa więcej", szczególnie speców, jako „Kulturdünger", czyli nawóz cywilizacyjny.

Miesiąc temu była z wizytą w Turcji eskadra japońska pod szefostwem admirała Natsushina. Wkrótce potem miała miejsce demonstracyjna wizyta szacha perskiego i utworzenie bloku państw muzułmańskich z Irakiem i Afganistanem. Koncepcja panislamizmu forytowana przez Anglję koliduje conieco z koncepcją ligi państw muzułmańskich skombinowaną przez Japonję (pod hasłem Azja dla Azjatów), do której znów przechyla się dzisiejszy władca Turkestanu (Sindzianu) zbuntowany renegat Chińczyk, general Maa.

Otóż i z jedną i z drugą koncepcją nie sympatyzują właśnie tamtejsi azjatyccy żydzi, gdyż **po pierwsze** wzmożona siła islamizmu działa podniecająco na Arabów w Palestynie i **po drugie** koliduje z interesami „czerwonych carów" Kremla, wiadomo jakich. Stąd też pewne szpiegostwa i pewne agitacje komunistyczne urządza nad brzegami Czarnego Morza i stąd też... ciężki pogrom w Adrjanopolu (Edirne), Kirkilisse, Lule, Burgas, w okręgach Smirny, nad Dardanelami, pogrom **przemilczony i zatajony** w europejskiej (europiejącej) prasie.

Hali Herkassi Izmeli

Ściśle wedle telegramów ŻATA wyglądało to następująco:

Ostatnie wydarzenia antyżydowskie nie wybuchły niespodzianie. Ruch antysemicki wzmagał się gwałtownie podczas ostatnich miesięcy i ogarnął całą Trację, gdzie bojkotowano sklepy żydowskie, zaś osobistości żydowskie otrzymywały listy z pogróżkami. Propaganda antyżydowska tureckich szowinistów i zainteresowanych kół handlowych zaostrzona została jeszcze ostatnio przez czasopismo tureckie, redagowane na wzór „Stürmera" norymberskiego.

W Turcji na wzór „Stürmera"!

Naoczni świadkowie wydarzeń donoszą, że w szeregu miast zorganizowane bandy pogromowały żydów. Torturowano wielu żydów, kobiety żydowskie bezczeszczono. Do tej pory nieznany jest los wielu żydów z Tracji. Rabina z Kirkilisse rozebrano do naga, pobito i obcięto mu brodę.

Okazało się, że w Turcji istniała duża organizacja antijudejska Hali - Herkassi Izmeli, która już zdawna przygotowywała bojkot i zabawy nieprzystojne.

Gdy wybuchł pogrom członkowie tej organizacji mieli przygotowane listy z nazwiskami zamożnych żydów, których szantażowali w cyniczny sposób. Grożąc rewolwerami zmusili oni np. pewnego kupca żydowskiego do podpisania aktu notarjalnego, na mocy którego odstąpił on za 50 funtów tureckich swoje przedsiębiorstwo, które warte jest 1500 funtów.

Kolportowano pogłoski, iż żydzi są wrogo usposobieni do Turcji i wielu z nich zajmuje się szpiegostwem. Pogłoski, które się rozeszły w czerwcu, jakoby rząd zamierzał usunąć żydów z Tracji wschodniej z obszaru dardanelskiego, wzmocniły nastroje antyżydowskie, co doprowadziło do tego, że że 300 żydów w wielkiej panice uciekło do Konstantynopola.

Po tych 300 uciekło potem jeszcze więcej:

Liczba żydowskich uchodźców z Tracji przebywających w Stambule sięga 5.000. Sytuacja uchodźców jest nader ciężka.

Po dość solidnie i pedantycznie przeprowadzonej **sui generis** czystce (od 13-go do 16-go lipca) rząd natychmiast bardzo energicznie zabrał się „do przywrócenia porządku". Agitatorów i na logowych podpalaczy bóżnic zaaresztowano. Przeprowadzono „surowe śledztwo". Premjer Ismet Pasza miał w parlamencie piękną, długą i uspokajającą mowę. Kazano aresztować szereg drobniejszych urzędników administracyjnych i „wpływowych osobistości".

Podjęto wszelkie kroki, aby przywrócić spokój w Tracji. Uchodźcy żydowscy boją się jednak powrócić do swych domostw. Przeciwnie, kilka rodzin żydowskich, które pozostały jeszcze w Adrjanopolu likwidują swe interesy i zamierzają przesiedlić się do Stambułu lub Smyrny.

I znów śledztwa i przywrócony po raz **drugi** (?) porządek. Niestety, atoli widocznie nie tak „zupełnie", skoro ostatni telegram „Żata" z 21 brzmi nieprzyjemnie dla ucha:

KONSTANTYNOPOL (Żat). Kilka rodzin żydowskich, które po uspakajającem oświadczeniu premjera tureckiego Ismed paszy powróciły do swych opuszczonych siedzib w mieście Uzun - Kiapru (Tracja), musiało ponownie opuścić to miasto i wysłało telegraficzną skargę do premjera tureckiego.

Zdawało się, że synfonja a tu kakofonja. Kemal Pasza, dobry Ghazi, ale szpiegów i jewsektów nie lubi.

Nawiasem mówiąc pod względem statystycznym Turcja (całe państwo) ma tyle żydów, ile jedna z bardziej katolickich dzielnic jednej tylko Warszawy...

Niecałe 50 tysięcy.

Przegląd prasy

Mit bohaterstwa

„Przemiany", organ sanacyjnego Zw. P. Młodz. Demokratycznej zastanawia się nad obecną sytuacją. Zdaniem tego pisma aktywna postawa rozwiązanego Obozu Radykalno-Narodowego i narażanie się jego członków na więzienie mogą wytworzyć mit bohaterstwa. Młodzież sanacyjna powinna dla przeciwdziałania temu dać masom również mit aktualny, zdolny do zapanowania nad umysłami młodych.

„Mit, któryby skupił siły dostatecznie tęgie do objęcia dziedzictwa po obozie niepodległościowym, może powstać tylko w środowisku młodych. Będzie nim albo młoda endecja, albo młodzież wyrosła na tradycjach Piłsudskiego.

Nie krótkowzroczne ambicje ukracania „samodzielności" młodych, ale usuwanie i hamowanie tych wpływów, które działają rozkładowo na młodych lojalnych linji zasadniczej Obozu Pomajowego, powinno być zadaniem tych, w których rękach leżą decyzje i środki po temu.

Powszechnie znany jest chaos, jaki panuje wśród działaczy małomiasteczkowych lub wiejskich, którym — w dobrej wierze — wypada co jakiś czas tworzyć lub przestawać się opiekować jakąś organizacją młodzieży prorządowej. Typowy jest przykład młodzieży wiejskiej, rozbitej w obozie prorządowym na kilka odłamów. Od wypadków majowych byliśmy świadkami systematycznego rozbijania — na różnych terenach — życia organizacyjnego lojalnej systemowi pomajowemu młodzieży. W imię czego?

Psychologicznie rzeczą nieuniknioną w życiu państwowem są rozgrywki menerów politycznych! Być może, że lepiej jest, iż pewne rozgrywki odbywają się na płaszczyźnie wewnętrzno-obozowej niż międzypartyjnej. Ale wadliwem napewno jest rozciąganie wiru nieporozumień i walk na masy, a zwłaszcza karygodne jest — tak rozpowszechnione — nadużywanie autorytetu „czynników decydujących", na które byle wódz czy kacyk zwykł się bez zająknienia powoływać.

Oddziaływanie starszego społeczeństwa sanacyjnego na młodzież było dotychczas jaknajgorsze. Czy są nadzieje i możliwości polepszenia się tych stosunków? Chyba tylko drogą gruntownego zmniejszenia oddziaływania starszego społeczeństwa na młodych".

Beznadziejnem jest zaiste w tych warunkach wytworzyć „mit".

Kto winien?

Sanacyjny „Kurjer Poranny" stwierdza, że groźba powodzi właściwie nie była żadną niespodzianką.

„Gdy przed niespełna miesiącem otwarliśmy łamy naszego dziennika dla głosów alarmu na temat bezprzykładnego zaniedbania, jakie panuje u nas w dziedzinie budowy dróg wodnych oraz regulacji rzek, nikt nie mógł przypuszczać, że groźne przewidywania, które wtenczas miały znaczenie przestrogi, spełnią się tak rychło i spełnią się w tak ogromnych rozmiarach.

„Regulacja Wisły — przestrzegał jeden z owych głosów, — której zaniedbanie wciąż jeszcze zwalamy na rządy zaborcze, posuwa się naprzód tak żółwim krokiem, że przy tem tempie pracy niemożna marzyć o jej zakończeniu nawet za lat dwieście". Wywody, jakie następowały w dalszym ciągu artykułu, wskazują, że w tych słowach, pełnych pesymizmu, nie było przesady. W toku 15 lat ostatnich nie wykonano nawet dziesiątej części tych robót, jakich wymaga regulacja Wisły".

„Czyż trzeba wykazywać, w jakim stanie upadku i lekceważenia znajduje się w Polsce sprawa żeglugi rzecznej? Dość przypomnieć, że od stu lat nie zbudowano u nas ani jednej sztucznej drogi wodnej. Kraj odzwyczaja się od posługiwania się żeglugą".

Widmo „Środkowej Litwy"

(Od własnego korespondenta ABC)

Wilno, w lipcu 1934 r.

Nawet najmniej spostrzegawczy obserwator stosunów niemiecko - litewskich musiał zauważyć, że coś się w tych stosunkach poczęło psuć, że już niema tej serdeczności i współpracy, jakiej od szeregu lat byliśmy świadkami.

A przecież każdy mieszkaniec Wileńszczyzny doskonale pamięta, jak to jeszcze w czasach przedwojennych, młody podówczas jeszcze, ruch litewski zawsze orjentował się na Berlin. Pamięta także czasy wojny światowej, kiedy to pod opiekuńczemi skrzydłami okupacji niemieckiej tworzył się „rząd litewski", który następnie pod nazwą „Taryby" urzędował w gmachu przy ul. Mickiewicza 13, gdzie dziś mieści się kasyno garnizonowe. W okresie smutnej pamięci „Litwy Środkowej" także nie szczędziły Niemcy swego poparcia wszelkim poczynaniom Litwinów, a armja litewska organizowana i szkolona była nietylko na wzór niemiecki, ale i przez niemieckich instruktorów.

Skądże więc raptem dzisiejszy zatarg i gwałtowne likwidowanie niemczyzny w Kłajpedzie, gdzie do niedawna panowała przykładna zgoda i patrjotyzm niemiecki kłajpedzian bynajmniej nie drażnił ani rządu, ani społeczeństwa litewskiego. Odpowiedzi na powyższe pytanie szukać należy w przeobrażeniach, jakie zaszły w Niemczech w ubiegłym roku. Mamy na myśli przewrót hitlerowski i likwidację roli żydostwa w polityce niemieckiej.

Otóż Litwa miała sprzymierzeńca nietylko w Niemczech, ale przedewszystkiem w żydach. Stąd antypolskie nastawienie polityki litewskiej, utrzymywane wbrew logice i wbrew najżywotniejszym interesom narodu litewskiego, który bynajmniej nie pała do Polski i do Polaków taką nienawiścią, jaką przy każdej sposobności demonstrują reprezentanci oficjalnego kursu politycznego.

Działanie żydów na korzyść Litwy nietylko się odczuwało, ale ono się wprost rzucało w oczy zarówno na terenie brukselskim w okresie sławetnych pomysłów kantonalnych Hymansa, jak i później w Lidze Narodów, gdzie bodaj żaden spór polsko - litewski nie był załatwiony po myśli interesów Polski.

Zresztą niemniej wymowne było stanowisko żydów podczas wyborów plebiscytowych do Sejmu wileńskiego. Nie odważyli się pod ówczas żydzi wileńscy wystąpić otwarcie po stronie litewskiej, w obawie sprowokowania nader przykrych odruchów ze strony ludności polskiej, więc ogłosili „neutralność" (jak na dzisiejszych „państwowców" przystało) i od udziału w głosowaniu powstrzymali się tak, że w Sejmie wileńskim żaden żyd nie zasiadał. Wprawdzie wynik wyborów i przebieg plebiscytu na tem nic nie stracił, ale stanowisko żydów zarysowało się całkiem niedwuznacznie.

Otóż po objęciu władzy przez hitlerowców przed Litwą stanęło zagadnienie niełatwe do rozwiązania: z którym mianowicie ze sprzymierzeńców pójść — czy z Niemcami, czy z żydami? Początkowo zdawałoby się, że raczej wypróbowana przyjaźń i współpraca z Niemcami weźmie górę, bo o sympatji do żydów trudno mówić, skoro żydzi na Litwie są tem samem, czem byli i są także w Polsce.

Nie brakło więc oznak nowego kursu polityki wewnętrznej. Już niespełna w 2 miesiące po przewrocie hitlerowskim rozpoczyna wychodzić w Kownie pismo p. t. „Tautos Zodis" (w tłumaczeniu brzmi to: „Głos Narodu"), które całkiem otwarcie poczyna nawoływać do bojkotu gospodarczego żydów i do rugowania ich z życia kulturalnego i politycznego Litwy, gdzie się rozpanoszyli niczem u nas w miastach i miasteczkach Małopolski. Na zjeździe kupiectwa litewskiego, odbytym bodaj w kwietniu ub. roku, także niedwuznacznie postawiono problem odżydzenia handlu litewskiego, który w dziale eksportowym conajmniej w 80—85 procentach pozostaje w ręku żydowskim.

Na terenie polityki zagranicznej po ustąpieniu Woldemarasa (przed wojną uważał się za Niemca i nazywał się krótko — Woldemar), stał minister Zaunius, z pochodzenia Niemiec kłajpedzki, który takoż końcówkę „ius" doczepił do swego nazwiska, Zaun, dopiero po wojnie. Jednakże niebawem wpływy żydowskie poczęły brać górę, co się ujawniło w zamknięciu pisma „Tautos Żodis" i zakazie manifestowania uczuć wrogich żydom. Wprawdzie jeszcze przez pewien czas politycy litewscy usiłują lawirować pomiędzy obu walczącemi stronami, ale wkońcu jednak zmuszeni zostali do zadeklarowania się po jednej stronie. Nie ulega chyba wątpliwości, że nieudany pucz zwolenników Woldemarasa był próbą ratowania wpływów zwolenników orjentacji niemieckiej. Niepowodzenie tego zamachu wyjaśniło ostatecznie sytuację.

Ustąpił w pierwszym rzędzie Zaunius, a kierownictwo polityki przeszło w ręce Łazarajtisa, który przedewszystkiem zaostrzył politykę wobec autonomicznych władz kłajpedzkich i dziś właściwie odbywa się systematyczna i prowadzona w ostrem tempie likwidacja wpływów niemieckich na terenie wolnego miasta.

Czy wobec tych zmian należy oczekiwać także głębszych przeobrażeń w stosunkach polsko - litewskich?

Jest wiele znaków na niebie, że takie przeobrażenia nastąpić mogą. Kursuje zresztą na ten temat wiele plotek i pogłosek. Rozsiewa je także prasa litewska, do niedawna nader powściągliwa w tej właśnie materji.

Ostatecznie, wbrew urzędowym zaprzeczeniom, nie bez znaczenia pozostaje wycieczka na Litwę b. premjera Prystora. Przecież do niedawna taka wizyta byłego dygnitarza „środkowo - litewskiego", oficjalnego opiekuna i mentora gen. Żeligowskiego, była nie do pomyślenia. Ale właśnie fakt, że pogłoski o „porozumieniu" łączone są z osobą p. Prystora, budzi u nas, w Wilnie niepokój. Los Wilna i Ziemi Wileńskiej, miałby się znowu znaleść w ręku ludzi z czasów smutnej pamięci Litwy Środkowej? Są to niestety politycy, dla których kwestja Wilna, nie układała się w zgodzie z wyraźną wolą ludności, wciąż pozostaje otwartą. Świadczą o tem całe dzieje walki o wcielenie Ziemi Wileńskiej do Polski. Ostatnie zaś pogłoski, jakie ukazały się w dziennikach kowieńskich, a przedrukowane zostały w prasie całego świata, nie spotkały się z wystarczająco stanowczem i oficjalnem zaprzeczeniem. A przecież mowa w nich była o rzekomych ustępstwach terytorjalnych na rzecz Litwy i to właśnie kosztem ziem, które swą wolę przynależności do Macierzy polskiej zadokumentowały całkiem niedwuznacznie.

Upiorne widmo „Litwy Środkowej" znów poczyna straszyć wilnian po nocach.

P. Kownacki

Na marginesie

Kowalską metodą

Krakowski „Czas" stara się przekonać opozycję, że powinna bronić liberalizmu, tak jak go bronią konserwatyści. Fundamentem skomplikowanego rusztowania tej argumentacji są takie definicje:

„Liberalizm — to jest maksimum ochrony dla wolności, a nawet wpływów mniejszości. Demokracja — to jest władza absolutna połowy plus jeden obywateli. Rewolucja — to jest władza absolutna najsilniejszej grupy obywateli, choćby ona była najmniej liczną".

To zestawienie razem dwóch władz absolutnych — demokracji jako wyrazicielki większości obywateli i rewolucji jako wyrazicielki mniejszości, jest już samo w sobie rewelacyjne, nie mówiąc już o wprowadzeniu pojęcia rewolucji jako czegoś trwającego w permanencji. Sam autor artykułu usprawiedliwia się rozbrajającem oświadczeniem:

„Publicysta jest raczej kowalem, jak artystą".

Tą kowalską metodą, doszywając cały tok rozumowania do naszych chwilowych stosunków, kowal - publicysta z „Czasu" dyskontuje już jako pewnik, że „Hitler stał się niewolnikiem Reichswehry" i stąd wyciąga asumpt do wniosku, że i w Polsce, gdyby opozycjonistom udało się zrobić rewolucję, to już „nazajutrz po tej rewolucji będą musieli błagać armję o pomoc". Albowiem:

„Tylko armja, względnie ci, którzy będą jej ekspozyturą polityczną, czy to będą generałowie, czy pułkownicy, czy kapitanowie, czy „ex - kombatanci", tę „drugą rewolucję" mogą zrobić. Treść tej drugiej rewolucji może być antysemicka, jak chcą endecy, może być społecznie radykalna, jak chcą socjaliści, ale będzie to zawsze rewolucja wojskowa albo pół - wojskowa, która zniszczy istniejące partje opozycyjne, choćby realizowała ich program".

Jak widzimy, mores autora przed pułkownikami jest bardzo wielki. Ale cała ta pieśń o liberaliźmie kończy się smutnym stwierdzeniem, że „nasza przyszła polityka wewnętrzna zależy w pierwszym rzędzie od tego, co się stanie w Niemczech" i jeśli tam utrzyma się stan wrzenia, to i u nas dalsze ograniczenia liberalizmu będą nieuniknione.

Mimo więc pracowitego kucia, jakoś nic się pozytywnego wykuć nie dało.

Urlop szefa Reichswehry

TALLIN, 24.7. Minister Reichswehry, gen. Blomberg, odbywający podróż wypoczynkową, przybył w sobotę do Tallina, gdzie zabawił kilka dni. Z Tallina Blomberg wyjeżdża do Helsingforsu. Jego podróż nosi charakter ściśle prywatny.

7 starców zmarło skutkiem upałów

CHICAGO, 25.7 (PAT). W szpitalu miejskim w Greenville (stan południowa Karolina), zmarło siedmiu starców wskutek panujących tam silnych upałów.

5.000 ludzi
Grozi śmierć głodowa
Pola urodzajne zamienione w pustynie. — Groźba epidemji.

Klęska przeszła, zamieniając pola niejednokrotnie bardzo urodzajne, w pustynie. To porównanie jest tembardziej trafne, że na obszarach, przez które przeszła powódź, daje się obecnie odczuć rozpaczliwy brak wody do picia. Studnie są zamulone, zasypane żwirem i kamieniami, wodociągi, jeśli gdzie były, porujnowane.

Najtragiczniej przedstawia się ta sytuacja nad Rabą, Dunajcem, Breniem i ujściami tych rzek do Wisły. W miejscowościach górskich powódź nagle przyszła, nagle odeszła, zrujnowała co mogła, niemniej jednak pozostawiła po sobie następstwa nie tak groźne. Na Podhalu i nizinach wielkie rozlewiska wody zamieniają się teraz w mokradła, na których rodzi się zaraza. Nad brzegami Raby około 5000 ludzi grozi śmierć z głodu, pragnienia i epidemji. Woda w studniach jest zatruta.

Tak więc w okolicach nizinnych zaledwie mija jedna klęska, zaczyna się druga. W miejscach, gdzie zgrupowano uratowanych z powodzi, epidemji jeszcze niema. Niemniej jednak można się jej spodziewać.

SZKODY W KRAKOWSKIEM

Ze wszystkich stron województwa krakowskiego dochodzą sprawozdania i meldunki o szkodach, jakich powódź dokonała w drogach i mostach. Pobieżny bilans przedstawia się następująco. Z mostów na drogach państwowych całkowitej zagładzie uległo 18, 20 zaś zostało poważnie uszkodzonych. Na drogach wojewódzkich powódź zerwała 27 mostów, poważnie uszkodziła 4. Wreszcie na drogach powiatowych woda zerwała 39 i ciężko uszkodziła 23 mosty. Razem więc w województwie krakowskiem komunikacja drogowa przerwana jest w 131 punktach spowodu braku mostów. Łączna długość zerwanych mostów wynosi 4500 metrów, długość uszkodzonych 2160 metrów.

Oprócz mostów zrujnowane są drogi. Na państwowych drogach powódź zburzyła całkowicie 1200 metrów szosy, na drogach wojewódzkich 9250 metrów, a na drogach powiatowych około 40.000 metrów. Ponadto woda uszkodziła względnie zmyła jezdnie całkowicie na przestrzeni 9500 metrów dróg państwowych, 12.500 m. dróg wojewódzkich i 8.500 m. dróg powiatowych.

Z tego też powodu komunikacja w województwie krakowskiem odbywa się zapomocą najróżniejszych połączeń okrężnych, których wyliczać nie będziemy. Prace nad przywróceniem możliwości komunikacyjnych trwają dzień i noc bez przerwy, a po opadnięciu dróg rozpocznie się planowa rekonstrukcja dróg i mostów.

NOWA POWÓDŹ

Przez okolice podkarpackie oraz Gorlice, Tarnów i Szczucin przeszła onegdaj popołudniu burza, która znowu podniosła poziom wody. W Pilźnie wylały rzeki Wisłoka i Dulcza. Powódź zalała 200 domów, z których zniszczenia całkowicie 12. Straty wynoszą około 100.000 zł. Nad potokiem gorlickim burza połączona była z oberwaniem się chmury. Rzeka Ropa wezbrała i rozlała szeroko, zalewając wiele domów i niszcząc te obszary, które ocalały w pierwszej powodzi. Wskutek powodzi i ostatniej burzy stan wody w Szczucinie przedstawia się wprost katastrofalnie. Chociaż Wisła płynie obecnie stosunkowo spokojnie, a obszary ze strony b. Kongresówki są mało zalane, to ze strony Małopolski Wisła wraz z dopływami przedstawia nadal jedno wielkie morze. W lesie koło wsi Lubacz, położonym na wzgórzu, obozują teraz setki włościan, pozbawionych dachu nad głową. Mimo pomocy, jaką otrzymują, znajdują się w opłakanych warunkach. Pogrzeby i porody odbywają się w jednem miejscu.

Jeśli chodzi o akcję ratunkową w województwie krakowskiem, należy tu podkreślić, że oprócz wojska, policji i organizacyj ogromne usługi oddały klasztory. Ojcowie Reformaci w Zakliczynie nad Dunajcem przyjęli do siebie wszystkich uratowanych powodzian, trzodę i bydło z zalanych wsi. Przez cały czas trwania klęski OO. Reformaci nieśli bez przerwy pomoc doraźną mieszkańcom zagrożonych wsi.

Nowe burze i oberwania chmur spowodowały następne fale przyboru rzek w okolicach podgórskich. Dunajec w górnym biegu wylał znowu. Uszkodzony został tor kolejowy koło Gromnika na wschód od Biadolin pod Tarnowem.

W górach deszcz pada bez przerwy. W dolnym biegu poziom wody obniża się powoli, w górnym wzrasta. W powiecie brzeskim wezbrały nagle potoki górskie i zalały wsie: Iwkowę, Jurków, Porąbkę Iwkowską, Doły, Łanowy, Niedźwiedzicę i Bieliczę. Dunajec koło Dąbrowy przybrał z 2.40 na 3.90 m. ponad stan normalny. Przybór ten okazał się jednak przejściowy.

Wczoraj w południe w Puławach osunął się nasyp, którym szła droga dojazdowa od miasta do mostu na Wiśle. Fale przyboru w przeciągu ubiegłego tygodnia podmyły nasyp i osłabiły go tak, że osunął się on mniej więcej o 2 metry na długości około 50 metrów. Komunikacja z Wisłą została więc przerwana.

NA POMORZU I W WIELKOPOLSCE

TORUŃ, 25.7 (tel. wł.). W ubiegłą niedzielę i poniedziałek nastąpił nagły przybór wód. Poziom wody na Wiśle podniósł się do 4,3 m. Na przestrzeni od Ciechocinka do Torunia Wisła wystąpiła z brzegów. Pod Czerniewicami woda zalała około 200 morgów pola, porywając zbiory, pozostawione na polach. W Toruniu woda zalała ulicę Przybrzeżną wraz z torem kolejowym. Sytuacja dla samego Torunia nie przedstawia się groźnie. Gorzej natomiast wygląda w nizinnych okolicach, np. koło Świecia, gdzie na przestrzeni około 6 km. brakuje wału ochronnego. Kulminacja spodziewana dziś. Nad Wisłą stale patroluje samolot 4 p. L., który informuje władze o postępach fali powodziowej.

POZNAŃ, 25.7 (tel. wł.). Pogłoska, która się rozeszła w Poznaniu o gwałtownym przyborze Warty w jej górnym biegu i o grożącej Wielkopolsce powodzi, jest pozbawiona podstaw. Przybór w górnym biegu Warty absolutnie nie grozi zalaniem okolic Poznania. Musiałyby przez dłuższy czas padać deszcze na terenie całej Warty, aby jej poziom podniósł się do pokaźnego stanu.

Kradną płody rolne z pól

POZNAŃ, 25. 7. (tel. wł.). Obecnie, gdy na polach zgromadzone jest zboże w stogach podkradają się nocą całe gromady bezrobotnych i młócą zboże na podłożone płachty. Rolnicy przeto pilnują swego dobytku przed złodziejami i wskutek tego dochodzi do ostrych starć, które dość często kończą się krwawo.

Nocą z poniedziałku na wtorek w majątku Studzieniec pod Szamotułami stróż nocny widząc grupę osób młócących zboże strzelił w górę na postrach, a gdy to nie pomogło, strzelił w grupę kradnących zboże, kładąc trupem na miejscu Michała Włodarczyka, bezrobotnego z Rogoźny, który pozostawił żonę z 6-ciorgiem dzieci.

Podobne zajście zdarzyło się także pod Bukiem i pod Krotoszynem, lecz skończyło się na szczęście bezkrwawo.

Chcąc zjednać sympatję wyborców
Wójt przestał wykonywać wyroki

Wójt gminy Katy pod Białymstokiem, Ignacy Szmurło, pragnął utrzymać się na stanowisku w następnej kadencji. Na długi czas przed rozpisaniem wyborów gminnych w oryginalny sposób zaczął zabiegać i jednać sobie sympatję wyborców. Między innemi pomysłowy wójt przestał wykonywać wyroki sądów grodzkich, chcąc w ten sposób zaskarbić sobie wdzięczność przyszłych wyborców. W kancelarji gminnej nagromadziło się ponad 200 wyroków z najrozmaitszych sądów. Ponadto nie ściągał on grzywien nawet od zamożniejszych gospodarzy i t. d. Te niezwykłe metody agitacyjne zaprowadziły wójta na ławę oskarżonych. Zarzucono mu działanie obniżające autorytet wymiaru sprawiedliwości w celu osiągnięcia korzyści osobistych.

Przed sądem Szmurło wyjaśniał, że obejmując swój urząd, zastał już wiele zaległych wyroków. Ponadto twierdził, że nie mógł ściągać grzywien z uwagi na ogólne położenie gospodarcze i znaczne zubożenie ludności. Sąd wymierzył mu 3 miesiące więzienia, uznając, że było to działanie jedynie lekkomyślne. Wyrok ten zatwierdzony został następnie przez drugą instancję.

Zajście z egzekutorem
w Strudze, pod Warszawą

Do willi emerytowanego majora Wojsk Polskich, Franciszka Romana w Strudze, pod Warszawą, przybył sekwestrator w celu dokonania zajęcia za zaległy podatek gminny. Sekwestrator nie wszedł do mieszkania i rozpoczął wykonywać swą czynność w ten sposób, że stojąc przed otwartem oknem, oznajmiał głośno wobec licznie zebranej rodziny majora, jakie rzeczy zajmuje.

Bezceremonjalne zachowanie się urzędnika rozdrażniło p. Romana, który zwrócił uwagę, że wszystkie należności są pokryte. Od słowa do słowa w atmosferze coraz gorętszej padły ze strony majora przykre i ostra słowa i ostatecznie egzekutor znalazł się nagle bez swej woli poza dziedzińcem p. Romana.

W Sądzie Okręgowym major skazany na 3 miesiące aresztu za czynny opór i znieważenie urzędnika. Przewód wykazał wówczas że od p. Romana nic się nie należało z tytułu podatków i zachowanie się egzekutora w czasie wypełniania swych obowiązków pozostawiało wiele do życzenia.

Niezadowolony z wyroku p. Roman odwołał się do drugiej instancji. Sąd Apelacyjny zmniejszył oskarżonemu karę do jednego miesiąca aresztu, oraz wykonanie jej zawiesił.

Z kraju

KALISZ

Odpust św. Ignacego Loyoli. Dnia 31 b. m. przypada w kościele OO. Jezuitów w Kaliszu uroczystość założyciela zakonu Towarzystwa Jezusowego, św. Ignacego Loyoli. Dnia tego odbędzie się nabożeństwo uroczyste o godz. 6 i 9 rano. Obchód dla wszystkich wiernych przenosi się na niedzielę, dn. 5 sierpnia roku b.

Wypadek samochodowy na szosie Koło-Konin. Na szosie Koło-Konin zdarzyła się katastrofa samochodowa, której ofiarą padła właścicielka majątku Gniewkowo, pani Izabela Zaborowska; wpadła ona na słup przydrożny, wskutek czego auto uległo rozbiciu, a pani Zaborowska została wyrzucona na szosę, doznając ciężkich obrażeń ciała. Nieprzytomną automobilistkę znaleźli przechodnie i w stanie ciężkim odwieźli do szpitala w Koninie.

POZNAŃ.

Plaga utonięć. W poniedziałek 4 dziewczęta ze wsi Stróżek pod Obornikami postanowiły przedostać się na drugi brzeg Warty. Ponieważ nie umiały pływać, przeto poczęły tonąć. Rozpaczliwe krzyki dziewcząt usłyszał kąpiący się jakiś młody człowiek, który z narażeniem życia uratował dwie dziewczyny, trzecia odrzucona falą na mieliznę ocalała, czwarta — niestety — znalazła śmierć w falach rzeki.

Wypadek przy budowie. Na dziedzińcu domu przy ul. Wolności Nr. 7 wydarzył się tragiczny wypadek przy budowie.

Zatrudnieni robotnicy przy odnawianiu tej kamienicy 57-letni Antoni Hirsz, 40-letni Marceli Chyba oraz 26-letni Leon Weber runęli wdół z wysokości 2 piętra, wskutek zawalenia się rusztowania.

Hirsz oraz Chyba odnieśli ogólne okaleczenia, przyczem Chyba doznał stłuczenia i nadłamania lewej nogi. Gorzej stało się z Weberem, który odniósł ranę głowy, doznając przy tem wstrząsu mózgu. Ofiary katastrofy budowlanej przewieziono w stanie groźnym do szpitala.

KATOWICE

Gościna dziennikarzy polskich z Ameryki. We wtorek przybyła tutaj wycieczka dziennikarzy polskich z Ameryki, których na dworcu powitali członkowie zarządu śląskiego Syndykatu Dziennikarzy. Goście zatrzymali się w hotelu „Metropol", gdzie ich podejmowano skromną kolacją.

WILNO

Żywcem pogrzebana. Tragiczny wypadek wydarzył się w Leonpolu. W czasie kopania gliny z głębokiej jamy, osunęła się nagle jedna ze ścian. Zwały ziemi zasypały żywcem mieszkankę pobliskiej kolonji Łotysze, Zofję Padową.

Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej Padową wydobyto spod zwałów ziemi już nieżywą. Wobec niestwierdzenia winy osób trzecich zwłoki wydano rodzinie.

ŁÓDŹ

Piorun uderzył w zagrodę. W czasie burzy w pow. łaskim piorun uderzył w zagrodę Piotra Jańczaka w gminie Dłutów. Uderzenie piorunu było straszne w skutkach. Chory syn Jańczaka został zabity od pioruna, drugi syn doznał tak ciężkich poparzeń, że odwieziony do szpitala, zmarł. Gospodarz Jańczak został silnie poparzony i ogłuchł, zagroda zaś spłonęła doszczętnie.

Epileptyk pod kołami tramwaju. W Rudzie Pabjanickiej w poniedziałek wydarzył się straszny wypadek. Oto w chwili, gdy tramwaj Łódź — Tuszyn w pełnym biegu znalazł się przed przystankiem, stojący na torze przed pędzącym tramwajem Antoni Gąsiorek dostał ataku epileptycznego i upadł na tor. Motorniczy pomimo rozpaczliwych wysiłków nie zdołał zatrzymać wozu i Gąsiorek został zmiażdżony przez koła tramwaju.

Próby lotniczo gazowe. Nocą z 30 Na 31 i z 31 lipca na 1 sierpnia odbędą się na terenie Łodzi dwugodzinne próby ataków lotniczo - gazowych.

Jeszcze jedna upadłość... W tych dniach w Sądzie Handlowym zgłoszono upadłość browaru Austatta. Stan aktywny majątku firmy posiada całkowite pokrycie.

Walka z fałszerstwem w księgach handlowych. Ponieważ badanie ksiąg handlowych w kilku tutejszych firmach wykazało szereg nadużyć na szkodę Skarbu Państwa, przeto Łódzka Izba Handlowa rozpoczyna skrupulatne badanie ksiąg w poszczególnych przedsiębiorstwach.

OLKUSZ

Paryżanka odebrała sobie życie. W ubiegłą niedzielę znaleziono w lesie pod Olkuszem elegancką kobietę w żałobie, lat około 60, z której ręki sączyła się obficie krew. Po przewiezieniu do szpitala okazało się, iż jest to Lidja Gdeszowa, obywatelka francuska, która przybyła do krewnych w Olkuszu. Straciwszy niedawno męża we Francji, Gdeszowa postanowiła odebrać sobie życie przez podcięcie żył u obu rąk. Stan desperatki jest beznadziejny.

SKOLE

Zamordowanie wójta. Dn. 23 b. m. znaleziono w Synowódzku-Niżnem zwłoki 45-letniego Teodora Szkałubowy, wójta, który został zamordowany.

Fałszywi kwestarze
zbierają na powodzian

W Lublinie w ostatnich dniach zjawili się jacyś osobnicy, którzy żerując na naiwności ludzkiej zbierali datki na powodzian, które oczywiście przechodziły do ich kieszeni. Wojewódzki komitet pomocy powodzianom prosi o składanie ofiar jedynie i wyłącznie w komitecie wojewódzkim.

W razie spotkania się z podobnymi samozwańczymi kwestarzami należy ich oddać w ręce policji.

O podobnym wypadku donoszą z innych stron, mianowicie z Katowic. Oto onegdajszej nocy na dworcu w Katowicach ukazała się jakaś elegancko ubrana dama, która zbierała datki, które sypały się w dość znacznej ilości, do puszki oszczędnościowej PKO. Nikt z ofiarników nie zapytał, czy owa kwestarka posiada jakieś upoważnienie. Widocznie puszka P.K.O. i dostojny wygląd damy sugerowały łatwowiernych, którzy składali datki.

Przy składaniu datku na powodzian trzeba być bardzo ogólędnym i należy składać je albo w redakcji naszego pisma, lub też w komitetach, bacząc, by grosz, który ogół sobie odmawiamy szedł istotnie na pomoc nędzarom powodziowym, a nie do kieszeni oszustów.

Podróże Adamowiczów

Bracia Adamowicze przybędą do Częstochowy nie jak pierwotnie planowano 7 sierpnia a 30 lipca o godz. 10 rano. Bohaterscy lotnicy wylądują na lotnisku pod Częstochową w Kurtylinie.

W środę oczekiwani są w Wilnie bracia Adamowicze o godz. 9 rano na lotnisku na Porubanku. Specjalny komitet witać będzie bohaterskich zwycięzców Atlantyku.

Okręg wojewódzki śląskiego L. O. P. P. komunikuje, że przyjazd braci Adamowiczów oraz mjr. Skarżyńskiego na Śląsk spowodu klęski powodzi został chwilowo odłożony.

Sport

Motocyklizm

ŚMIERTELNY WYŚCIG

Na międzynarodowym raidzie motocyklowym dookoła Rzeszy, w którym startowali również motocykliści polscy, wydarzyły się liczne wypadki śmiertelne. Trzech zawodników niemieckich zostało zabitych a 6-ciu jeszcze ciężko rannych. Maszyny zawodników uległy całkowitemu rozbiciu.

Spośród Polaków srebrne medale zdobyli pary Białkowski — Szuba i Rymkiewicz — Docha. Trzecia para nie została sklasyfikowana.

Pływanie

HOLENDERKA DEN OUDEN POBIŁA 7 REKORDÓW ŚWIATOWYCH

Słynna holenderska pływaczka Den Ouden pobiła dotychczas aż 7 rekordów światowych na wszystkich dystansach do 400 mtr. Lista jej rekordów: 100 yardów — 58,8 s., 100 mtr. — 1:04,8. 200 yardów — 2:14,2, 200mtr. — 2:28,6, 220 yardów — 2:07,6, 300 mtr. — 3:58 i 400 mtr. — 3:16.

Kolarstwo

ZAWODY KOLARSKIE NA DYNASACH.

Wczoraj wieczorem odbyły się na Dynasach zawody kolarskie i motocyklowe. W zawodach motocyklowych na 3.000 mtr. pierwszy przebieg wygrał Miglin w czasie 2:01 przed Duszyński, a drugi przebieg Podgórski 1:55 przed Gębalą. W finale spowodu defektów motorów Miglina i Podgórskiego, zwyciężył Gębala 2:07 przed Duszyńskim.

W wyścigach sprinterów zwyciężył w ogólnej punktacji Pusz przed Frączkowskim, Klausem i Einbrodtem. W jednym z wyścigów sprinterskich odbył się bieg eliminacyjny na 200 mtr., decydujący o udziale w mistrzostwach świata. W tym biegu Pusz, Frączkowski i Popończyk uzyskali 12,6.

W wyścigach premjowym i na pościgowym, pierwszy zwyciężył Popończyk.

Tenis

PRZED ZAWODAMI Z DANJĄ I ESTONJĄ

W piątek, sobotę i niedzielę odbędzie się w Warszawie na kortach Legji mecz tenisowy Polska — Danja. Skład Polski jeszcze nie został ostatecznie ustalony. W grach pojedyńczych prawdopodobnie walczyć będą Tłoczyński i Tarłowski, względnie gdyby nasi przeciwnicy się zgodzili, Tłoczyński, Hebda, Tarłowski i Wittman (każdy z naszych zawodników grałby zatem tylko jeden mecz). W grze podwójnej panów prawdopodobnie wystąpią Hebda i Wittman, a w grze mieszanej Hebda i Jędrzejowska.

Do Estonji na mecz o puchar Dawisa w drugiej rundzie wyjeżdżają Tłoczyński, Targowski, Wittman i Spychała. Termin tego ostatniego meczu jeszcze nie jest uzgodniony. Polska prawdopodobnie zmierzy się z Estonją w terminie 3 do 5-go sierpnia.

Kronika sądowa

Zasztyletował kolegę

WARSZAWA. — Przed sądem wojskowym odpowiadał marynarz, Witold Żółtek, oskarżony o zamordowanie swego kolegi, Stanisława Brodnowskiego. Sprawa na tle romantycznem. Przed pójściem do wojska obaj kochali się w jednej dziewczynie. Pierwszy wcielony został Żółtek, Brodnowski zaś, który zaczął stąpać w piechocie, wcielony został do wojska po kilku miesiącach. Kiedy koledzy spotkali się podczas urlopu w rodzinnem mieście, Mińsku Mazowieckim, Żółtek dowiedział się, że dziewczyna darzyła swemi względami Brodnowskiego. Postanowił zemścić się i pewnej nocy przebił kolegę sztyletem marynarskim. Brodnowski zmarł od rany, odniesionej w serce.

Żółtek nie przyznał się do winy, tak że do sprawy powołano licznych świadków. Wyrok zapadnie prawdopodobnie dzisiaj wieczorem.

Wyrok śmierci

WARSZAWA. — Wczoraj późnym wieczorem zapadła decyzja w sprawie podania o ułaskawienie członka OUN, rzemieślnika, Stefana Korpana, skazanego na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok śmierci zapadł w Sądzie Przysięgłych we Lwowie za morderstwo komendanta posterunku P. P. w Wybranówce, przod. Tadeusza Wróbla. Sąd Najwyższy odrzucił skargę kasacyjną obrońcy Korpana, tak że wyrok stał się prawomocny. Obrona zwróciła się do Kancelarji Cywilnej P. Prezydenta z prośbą o darowanie Korpanowi życia. Wczoraj Kancelarja Cywilna zawiadomiła władze sądowe, że P. Prezydent nie skorzystał z prawa łaski.

Wyrok na Korpanie ma być wykonany w najbliższych dniach we Lwowie.

Proces bandy Piszyńskiego

WARSZAWA. — Proces bandyty Piszyńskiego i towarzyszy, o którym donosiliśmy obszernie we wczorajszym numerze, został odroczony w Sądzie Apelacyjnym. Obrońca Piszyńskiego, adw. Tadeusz Kwiatkowski, zaprotestował przeciwko rozpatrywaniu sprawy bez udziału oskarżonego Piszyńskiego, któremu, jak wiadomo, grozi kara śmierci. Sąd uznał, że zachodzą motywy uzasadniające odroczenie i proces odłożył na inny termin oraz jednocześnie postanowił sprowadzić na następną rozprawę Hipolita Piszyńskiego, który przebywa w więzieniu w Łomży.

Niezwykły szantaż

SAMBOR. — Przed Sądem Grodzkim w Samborze rozegrał się epilog niezwykłego szantażu. Właściciel dóbr Kornalowice, Juljan Fiala, otrzymał list, podpisany przez Ukraińską Organizację Wojskową, w którym anonimowi autorzy żądali złożenia w przeciągu trzech dni w oznaczonem miejscu kwoty 500 zł. na cele organizacyj ukraińskich. List zawierał pogróżkę, że jeśli pieniądze nie zostaną wpłacone, Fiala zostanie zamordowany. Śledztwo ustaliło, że autorami listu byli parobcy ukraińscy z Kornalowic — Mikołaj Student i Antoni Prosek.

W wyniku rozprawy Student skazany został na rok więzienia, drugi zaś oskarżony uniewinniony.

Okręt „Polonia"
idzie do stoczni do naprawy

Okręt „Polonia", utrzymujący obecnie stałą komunikację z Palestyną, ma w najbliższym czasie udać się do stoczni w Monfalcone (pod Trjestem), gdzie poddany będzie gruntownej naprawie. Chodzi mianowicie o to, ażeby silniki „Polonii" przekształcić na bardziej wydajne i tańsze, poza tem zaś istnieje możliwość przedłużenia kadłubu okrętu.

Pobyt „Polonii" w stoczni w Monfalcone potrwałby conajmniej miesiąc.

Walka z kryzysem

Jeszcze o akcji oddłużenia rolnictwa

Komisja międzyministerjalna dla spraw oddłużenia rolnictwa jeszcze ciągle pracuje bez ujawnienia, jak dotąd, rezultatów tej pracy. Stąd aktualność takich czy innych sugestyj. Inna rzecz, że byłoby błędem przypuszczać, iż aktualność postulatów, wyrosłych z samego ośrodka kryzysu, mogą przekreślić zupełnie uchwały najbardziej nawet kompetentnego grona. W rezultacie akcja oddłużeniowa ulegnie zapewne w przyszłości niejednej zmianie.

Niejednokrotnie zwracano uwagę na konieczność upowszechnienia oddłużenia, w tym mianowicie sensie, aby nie było wierzytelności uprzywilejowanych, któreby wykorzystały, w drodze faktycznej, ulgi przyznane formalnie rolnikom - dłużnikom. Upowszechnienie oddłużenia nie oznacza wszakże, aby ulgi w zakresie poszczególnych kategoryj wierzytelności miały być „ilościowo“ jednakowe. Z natury rzeczy wynika potrzeba odpowiedniego ich zróżniczkowania.

Spośród wszystkich wierzytelności, które należy choćby częściowo dostosować do poziomu kryzysu rolniczego, na najmniejsze, jeśli się tak wolno wyrazić, względy zasługują kredyty udzielone z tytułu klęsk żywiołowych oraz kredyty tak zwane celowe, czyli inwestycyjne i meljoracyjne. Ujmując rzecz od strony rolnika za długi te najmniej jest on odpowiedzialny, gdyż w jednym wypadku winę ponosi taka czy inna klęska żywiołowa, w drugim — inicjatywa kredytowa banków państwowych. Kryzys rolniczy odjął tym długom wszelkie realne możliwości ich spłaty. W rezultacie odnośnym instytucjom finansowym (przeważnie państwowym z Państwowym Bankiem Rolnym na czele) — pozostały odpowiednie... pozycje w bilansach, na rachunkach wierzytelności ze znakiem zapytania.

Uważamy, że powyższa kategorja długów winna być przedmiotem najdalej posuniętego oddłużenia, do częściowego ich skreślenia włącznie.

W. D.

Bezrobocie w Polsce

Podług danych Biura Pośrednictwa Pracy Funduszu Bezrobocia tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy wykazuje w całym kraju na 21 b. m. 298.073 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba pozostających bez pracy zmniejszyła się o 2.531. Warszawa wykazuje 22.349 bezrobotnych

Sprawy Pożyczki Narodowej

SPŁATA ZOBOWIĄZAŃ OBLIGACJAMI POŻYCZKI

W najbliższym czasie ogłoszone będzie rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 21 lipca r. b. o spłacie zobowiązań obligacjami 6 proc. pożyczki wewnętrznej i o zasadach zastawu tych obligacyj.

Na podstawie tego rozporządzenia Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej może zezwolić poszczególnym instytucjom zorganizowanego kredytu, w pierwszym rzędzie wszystkim K. K. O. oraz niektórym spółdzielniom kredytowym, na dokonywanie na ich rzecz przelewu obligacyj Pożyczki Narodowej, jeżeli te instytucje przejmować będą obligacje Pożyczki na poczet swych wierzytelności, powstałych przed dniem 1 stycznia r. b. po kursie emisyjnym 96 za 100. Prawo spłaty tych wierzytelności przysługuje — do wysokości zł. 300 imiennej wartości obligacyj — pierwonabywcom Pożyczki Narodowej oraz osobom, które otrzymały obligacje w drodze spadku lub na zasadzie wyroku sądowego, o ile spłata uskuteczniona będzie do dnia 31 grudnia 1935 r. Na wniosek instytucyj, przyjmujących spłatę wierzytelności obligacjami Pożyczki Narodowej, wysokość dopuszczalnej spłaty obligacjami może być podwyższona.

Instytucje, które w myśl powyższych postanowień będą przyjmowały obligacje Pożyczki Narodowej na spłatę wierzytelności, będą mogły zastawiać obligacje otrzymane, jako spłatę wierzytelności. Zastaw obligacyj odbywać się będzie według stopy 60 za 100 imiennej wartości obligacyj w instytucjach kredytowych, wskazanych przez Kom. Gen. P. N. (jako te instytucje, przewidziane są B. G. K. i P. K. O.). Zaznaczyć należy, że stopa procentowa zastawu wynosić będzie 6 i pół procent. W razie niewykupienia obligacyj z zastawu Komisarz Generalny P. N. na wniosek instytucyj, przyjmujących zastaw, udzieli każdorazowo zezwolenia na dokonanie przelewu obligacyj na rzecz tych instytucyj.

Rozporządzenie wejdzie w życie z dniem ogłoszenia.

Intencją tego rozporządzenia jest umożliwienie instytucjom kredytowym, w pierwszym rzędzie K. K. O. i spółdzielniom kredytowym, przeprowadzenie słusznego, z punktu widzenia gospodarczego i społecznego, oddłużenia słabszych ekonomicznie posiadaczy Pożyczki Narodowej, którym tą drogą umożliwi się zużytkowanie obligacyj w racjonalny sposób. Zapewnienie prawa zastawu dla instytucyj, przyjmujących obligacje Pożyczki Narodowej, daje możność tym instytucjom w razie potrzeby utrzymania odpowiedniego pogotowia kasowego. Akcja ta zależna jest od właściwego ustosunkowania się wchodzących w grę instytucyj kredytowych, należy jednak przewidywać, że akcja oddłużeniowa, mająca na względzie ochronę słabego ekonomicznie posiadacza obligacyj Pożyczki Narodowej, znajdzie wśród kierowników tych instytucyj właściwe zrozumienie.

REGULOWANIE SKŁADEK PRZY UMOWACH UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE OBLIGACJAMI POŻYCZKI NARODOWEJ

Za parę dni ukaże się również rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 21 lipca r. b. „O warunkach przyjmowania obligacyj 6 proc. pożyczki wewnętrznej przez zakłady ubezpieczeń tytułem wpłat na składki“.

Rozporządzenie daje możność zawierania umów ubezpieczeń na życie, przewidujących przyjmowanie części, lub całości składek obligacjami Pożyczki Narodowej, przyczem warunki, określone rozporządzeniem, przynoszą ubezpieczonemu pewne korzyści zarówno co do kursu, według którego obligacje będą przyjmowane, jak i sposobu technicznego przyjmowania składek. Zakłady ubezpieczeń które uzyskują zezwolenie na zawieranie umów przy regulowaniu składek obligacjami Pożyczki Narodowej, będą obowiązane przyjmować obligacje zarówno na nowe umowy, jak i na częściowe pokrycie składek z tytułu umów, dawniej zawartych, z tem, że przy umowach nowych obligacje będą przyjmowane według wartości nominalnej, to jest 100 za 100, a przy umowach dawnych po kursie emisyjnym, t. j. 96 za 100 nominału.

Według art. I władza nadzorcza, a więc Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń, może zezwolić Zakładom Ubezpieczeń, na zawieranie umów ubezpieczeń na życie, przewidujących przyjmowanie części lub całości składek obligacjami Pożyczki Narodowej na warunkach, wyszczególnionych w paragrafach 2—4 niniejszego rozporządzenia. W art. 2—4 są zawarte warunki umowne ubezpieczeń, które są niezbędne dla uzyskania zezwolenia władzy nadzorczej na przyjmowanie wpłat na poczet składek obligacjami P. N. Zaznaczyć należy, że obligacje będą przyjmowane tylko od pierwonabywców oraz osób, które otrzymały obligacje w drodze spadku, lub na zasadzie wyroku sądowego. W wypadku śmierci, dożycia, lub upływu umówionego terminu ubezpieczenia, świadczenie Zakładu Ubezpieczeń będzie dokonywane wyłącznie w gotówce, niezależnie od tego, że składki uiszczone były w obligacjach Pożyczki Narodowej. Wypłata świadczenia (wykupu) w przypadku rozwiązania umowy przez ubezpieczającego dokonywana będzie w obligacjach Pożyczki Narodowej według ich wartości imiennej, i to w miarę możności w tych samych obligacjach, które zostały przyjęte na uiszczenie składek. Pożyczki pod zastaw polis udzielane będą jedynie do wysokości gotówkowej części wykupu. Komisarz Gen. P. N. udzieli zezwolenia na przelewy obligacyj, dokonywane na rzecz zakładów ubezpieczeń, zgodnie z zasadami omawianego rozporządzenia. Rozp. wejdzie w życie z dniem ogłoszenia.

WPŁYWY Z POŻYCZKI WYNIOSŁY 316,7 MILJN. ZŁ.

Wpływy z Pożyczki Narodowej wyniosły na dzień 23 b. m. włącznie kwotę zł. 316.702.695,93 przyczem stan wpływów w miesiącu bieżącym jest lepszy od wpływów z tej samej ilości dni czerwca o zł. 300 tys.

Uwzględniając wpływ raty sierpniowej oraz spodziewane uzupełnienia kwot za subskrypcję przez bardziej opieszałych subskrybentów w terminie ostatecznym — należy stwierdzić, że zaległości z tytułu zaciągniętych przez subskrybentów zobowiązań będą zupełnie nieznaczne. Ścisłe obliczenie wpływów nastąpi po całkowitem zamknięciu wpłat za subskrybcję.

POŻYCZKA NARODOWA A BUDŻET

Jeszcze dotąd nie dowiedzieliśmy się, jaka jest wysokość wpłaty z Pożyczki Narodowej w miesiącu czerwcu na rachunek dochodów budżetowych. Z wydanego w swoim czasie oficjalnego komunikatu wiadomo tylko, że suma tej wpłaty tkwi ukryta w tak zwanych dochodach administracyjnych, które w czerwcu wynoszą zł. 50 miljonów. W kwietniu i maju te dochody administracyjne wyniosły zł. 79 miljonów, z czego zł. 40,8 miljonów stanowiła wpłata z pożyczki narodowej, czyli więcej niż połowa. (15 miljonów przypada na kwiecień, 25,8 na maj.).

Czy w czerwcu wpłata z pożyczki uległa stosunkowo zmniejszeniu, czy też zwiększeniu, i jaką stanowi część 50 miljonów dochodów administracyjnych — oto interesujące pytanie. Przecież stanowi de facto pokrycie niedoboru budżetowego, powstałego z mniejszych wpływów z podatków, monopoli, przedsiębiorstw i t. p.

Epidemja strajków w St. Zjednoczonych

WASZYNGTON, 25. 7. (PAT.). Władze poleciły czasowo wstrzymać zakupy bydła w okolicach, dotkniętych suszą, gdyż naskutek strajku w rzeźniach chicagoskich nagromadziło się tam zbyt wiele bydła, przeznaczonego na rzeź.

DETROIT, 25. 7. (PAT.). — Wszyscy pracownicy, zajęci w portach na wielkich jeziorach, wypowiedzieli się jednomyślnie za utrzymaniem strajku.

MINNEAPOLIS, 25.7. (PAT.). Gubernator wezwał pracowników autobusowych do zakończenia strajku w przeciągu 24-ch godzin, zagrażając, że w przeciwnym wypadku miasto oddane będzie pod kontrolę wojskową. Oddział gwardji narodowej w liczbie tysiąca ludzi wkroczył do miasta.

Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę lipca

W ciągu drugiej dekady lipca zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 0,5 milj. zł. do 491,2 milj. zł. Jednocześnie stan pieniędzy zagranicznych i dewiz spadł o 2,8 milj. zł. do 41.4 milj. zł.

Suma wykorzystanych kredytów zmniejszyła się o 7.5 milj. zł. do 680.8 milj. zł., przyczem portfel wekslowy spadł o 6.8 milj. zł. do 581.9 milj. zł., pożyczki, zabezpieczone zastawami, zaś — o 6,3 milj. zł. do 55.6 milj. zł.; natomiast portfel biletów skarbowych zdyskontowanych wzrósł o 5.6 milj. zł. do 43.3 milj. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu wzrósł o 8.2 milj. zł. do 48.2 milj. zł.

Pozycja „inne aktywa“ spadła o 0.2 milj. zł. do 145.8 milj. zł., pozycja zaś „inne pasywa“ zwiększyła się o 1.1 milj. zł. do 257.3 milj. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania wzrosły o 24.9 milj. zł. do 215.0 miljonów zł.

Obieg biletów bankowych w wyniku wyżej omówionych zmian spadł o 27.6 milj. zł. do sumy 879.4 milj. złotych.

Pokrycie złotem zwiększyło się z 49.21 proc. w dniu 10 lipca do 49.39 proc. w dniu 20 lipca.

Stopa dyskontowa — 5 proc., zastawowa — 6 proc.

W KILKU WIERSZACH

ZNIESIENIE ZAKAZU EKSPORTU ZBÓŻ Z RUMUNJI

Rumuńska Rada Ministrów zdecydowała zniesienie zakazu eksportu zbóż, wprowadzonego, jak wiadomo, w związku z przewidywaniami złych zbiorów w czasie wiosennej posuchy. Utrzymany został tylko zakaz eksportu pszenicy, której zbiory będą wyraźnie niewystarczające.

REKORDOWE ZBIORY BAWEŁNY W PARAGWAJU

Donoszą z Assuncion, że egoroczne zbiory bawełny w Paragwaju są tak duże, że przeszły wszelkie oczekiwania. Według oficjalnych obliczeń, tegoroczna produkcja bawełny w Paragwaju wynosi 20 milj. kg. wartości około 150 miljonów pesów.

WYWÓZ NAJWAŻNIEJSZYCH TOWARÓW Z POLSKI

Wartość eksporu polskiego, dokonanego w pierwszem półroczu r. b., wyniosła 472,6 miljn. zł. W ten sposób wartość eksportu naszego wzrosła w porównaniu z pierwszem półroczem r. 1933 o 37 miljn. zł. Najważniejszą pozycją eksportową w pierwszej poł. r. b. był węgiel, którego eksport wyniósł 77 miljn. zł., następnie drzewo surowe i wyroby drzewne, a mianowicie wartość eksportu bali, desek, łat wyniosła 47,5 milj. zł. kłód i dłużyc 14.4 milju. zł., podkładów 6,2, dykt i fornierów 9,3 mebli giętych 2,9, papierówki 6,4 miljn. zł. Na dalszych miejscach stoją następujące pozycje: bekony 25,8 miljn. zł., cynk 15 miljn. zł., żelazo i stal 13 miljn zł. oraz rury żelazne i stalowe 12 miljn. zł. żyto 18 miljn. zł., pszenica 6, jęczmień 7,9 miljn. zł. Pozatem poważną pozycję eksportową stanowi trzoda chlewna, tkaniny i przędze, przetwory naftowe, blacha żelazna i stalowa oraz szereg artykułów rolnych. W porównaniu z pierwszą połową r. 1933 zaznaczył się wzrost wywozu w zakresie następujących artykułów: pszenicy i żyta, chmielu, bydła rogatego i trzody chlewnej, gęsi, benzyny, masła, pierza i puchu, jelit, węgla i koksu, bieli cynkowej, siarczanu amonu, nawozów, skór futrzanych, tkanin wełnianych i półwełnianych, przędzy bawełnianej, obuwia gumowego, papierówki, kłód i dłużyc, bali i desek, podkładów kolejowych, fornierów i dykt, mebli giętych, surówki żelaznej, blachy żelaznej i stalowej, szyn kolejowych, rur żelaznych i stalowych.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.28; frank francuski 34.94; frank szwajcarski 172,25; funt szterling 26.68; marka niemiecka 197.50; szyling austrjacki 99,85; korona czeska 21.87.

Monety: Dolar złoty 8.91,5; rubel złoty 4.58,5.

Dewizy: Berlin 205,25; Belgja 123,75; Gdańsk 172,53; Holandja 358,20; Londyn 26,70; Nowy Jork kabel 5,29,5; Paryż 34,91; Praga 22; Szwajcarja 172.63; Sztokholm 137.70; Włochy 45.45.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż Budowlana 44.90; 4 proc. Poż. Dolarowa 53; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 117; 5 proc. Poż. Konwersyjna 63; 6 proc. Poż. Dolarowa 73; 8 proc. Poż. Dillonowska 85; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 67,68; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 63.75; 7 proc. Poż. Śląska 65.75; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 47.75; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 47.25; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 59,50; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 57,75.

Akcje: Bank Polski 85.50; Lilpop 9.55; Starachowice 10.70; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 20; Ostrowiec 20; Modrzejów 3.50; Haberbusch 38.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 24. 7. Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. Żyto stare i nowe 15,00—15,50; pszenica jedn. 748 gl. 19,00—19,50; pszenica zbierana 737 gl. 18,50—19,00; owies jednolity 468 gl. 16,00—16,50; owies zbierany 438 gl. 15,00—15,50; jęczmień przemiałowy 632 gl. 17,00—17,25; jęczmień browarny 18,50—19,00; groch polny z work. 22,00—24,00; groch Wiktorja z work. 37,00—42,00; wyka 16,00—17,00; peluszka 20,00—21,00; rzepak zim. 41-43; łubin niebieski 8,10—8,50; łubin żółty 9,50—10,50; mak niebieski z work. 50,00—53,00; ziemniaki fabryczne 3,75—4,00; mąka pszenna gat. I B 34,00—36,00; I C 32,00—34,00; I D 30,00—32,00; I E 28,00—30,00; gat. II B 26,00—28,00; II D 25,00—26,00; II F 18,00—20,00; II G 23,00—24,00; gat. III A 24,00—25,00; mąka żytnia I 55 proc. 24,00—25,00; I 65 proc. 23,00—24,00; II 17,50—18,50; mąka żytnia razowa 17,50—18,50; mąka żytnia poślednia 13.50—15,50; otręby pszenne grube stand. 11,50—12,00; pszenne średnie 10,75—11,25; otręby pszenne miałkie 11,25—11,75; żytnie 11,00—10,50; kuchy lniane 18,50—19,00; rzepakowe 13,00—13,50; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 17,00—18,00; śruta sojowa 20,00—20,50. Ogólny obrót 1337 tonn w tem żyta 373 tonn. Tendencja ożywiona.

Pearl S. Buck — 107)

SYNOWIE

Powieść

W mieście panowała cisza. I oto nagle wielka, żelazna brama uchyliła się cokolwiek, ktoś się przez nią wsunął, rozglądając wokoło. Na ten zew wodza żołnierze rzucili się naprzód, przyparli szturm do bramy, rozwarli ją szeroko i, jak woda, co przerwała tamę, zalali ulice miasta. Oblężenie się skończyło.

Wang Tygrys nie zwlekał ani chwili, kazał się natychmiast prowadzić do pałacu, gdzie mieszkał herszt rozbójników. Lecz gdy Wang Tygrys wszedł do pałacu przy akompanjamecie rogów i bębnów wojennych, zastał pałac pusty, bowiem herszt zdążył uciec. Snać dowiedział się o zdradzie, dość, że gdy ludzie Wanga Tygrysa wdzierali się przez północną bramę, stary rozbójnik, wraz z towarzyszami, wymknęli się przez południową bramę, na równinę. Dowiedziawszy się o tem od żołnierzy, którzy nie uciekali razem ze swym wodzem, Wang Tygrys podążył do południowej bramy, ale dostrzegł już tylko tuman kurzu. Wahał się chwilę, czy ma zarządzić pościg, lecz przyszło mu na myśl, że osiągnął przecież to, czego pragnął, że zdobył stolicę prowincji i że nie warto sobie zaprzątać głowy rozbójnikiem.

Powrócił więc do opuszczonego pałacu, a niebawem zjawiło się tam wielu żołnierzy dawnego władcy, którzy pozostali w mieście i przyszli prosić Wanga o opiekę. Uradował się wielce Wang Tygrys, gdyż była tego wielka gromada. Żołnierze przychodzili po dziesięciu, po dwudziestu, a chociaż byli chudzi i wynędzniali, posiadali karabiny i noże. Wang Tygrys rozkazał ich nakarmić i każdemu zapłacić pięć sztuk srebra. A gdy na czele oddziału wkroczył na salę człowiek który zdradził rozbójnika, Wang Tygrys dał mu własnoręcznie dwieście sztuk srebra i rozkazał wręczyć mu również mundur kapitana.

Teraz dopiero Wang Tygrys uprzytomnił sobie, że nadszedł czas, gdy będzie musiał spełnić przyrzeczenie, dane żołnierzom. Udzielił im więc pozwolenia na plądrowanie w mieście, jakkolwiek byłby wolał tego nie czynić. Teraz, gdy już posiadł to, czego pragnął, nie czuł żadnej złości do mieszkańców miasta, wzdrygał się na myśl o czekających ich cierpieniach. Lecz musiał dotrzymać danego słowa. Podczas trzydniowego pogromu siedział w pałacu ze świtą. Ale nawet i ci, jego najbliżsi ludzie, w liczbie około stu, wyrywali się na miasto, aż wreszcie Wang Tygrys zmuszony był ich puścić i zastąpić ich innymi. Gdy zaś bratanek jego, którego trzymał przy sobie, również wyraził chęć wyjścia na miasto, Wang Tygrys wybuchnął, rad, że ma na kimś gniew swój wywrzeć, i ryknął:

— Jakto, czyż mój krewniak ma brać udział w rabunku, jak ta hołota?

I ani na krok nie puszczał od siebie młodzieńca, każąc mu spełniać rozmaite czynności, przynosić jedzenie lub picie, albo ubranie, którego do zmiany potrzebował; a gdy poprzez mury wdzierały się krzyki mordowanych ludzi — Wang Tygrys stawał się jeszcze bardziej gniewny i rozkazujący w stosunku do bratanka, tak, że chłopiec pocił się ze strachu i nie śmiał się odezwać.

Wang Tygrys nie umiał być okrutnym na zimno, bez wyraźnej przyczyny.

Poczytywał to sobie za słabość, powtarzał sobie, że przecież powinien wciąż jeszcze nienawidzieć mieszkańców miasta za to, że byli tak tępi i uparci i że nie znaleźli jakiegoś sposobu, by mu otworzyć bramy. Ale ilekroć ludzie nieśmiało przychodzili prosić go o pożywienie, Wang Tygrys krzyczał na nich:

— Co, mam was żywić nawet wtedy, gdy rabujecie?

— W całem mieście niema ani garści ziarna — odpowiadali na to — a nie możemy przecież jeść złota, srebra, ani jedwabi. Tego jest wbród, ale pożywienia niema, bo chłopi boją się jeszcze przyjeżdżać z produktami.

Nie pozostawało nic innego Wangowi, jak tylko rozkazać, by im jeść dano. A raz usłyszał, jak pewien wesoły żołnierz wołał ochrypłym głosem:

— A baby są tutaj takie chude, jak oskubane kury, nie mamy z nich żadnej pociechy.

I oto nagle poczuł Wang Tygrys, że już dłużej tego wszystkiego nie zniesie, wrócił do swego pokoju i przez chwilę jęczał i zawodził. Ale się wkońcu opanował, pomyślał bowiem o tem, jak bardzo wzmocnił swą władzę i powiększył posiadłości. Snać taki jest jego zawód i taką jest droga, która wiedzie do wielkości.

I przypomniał sobie swoje dwie żony, z których jedna spewnością urodzi mu syna.

— Czyż nie warto jeszcze tę jedną próbę znieść spokojnie. Cóż to znaczy, że inni pocierpią trochę przez trzy krótkie dni?

Ale dnia czwartego, o świcie, zerwał się wcześnie z łoża i kazał dać sygnał zakończenia pogromu. Wnet zabrzmiały rogi na znak, że plądrowanie się skończyło, i że żołnierze muszą wracać do szeregów.

Nikt nie ośmielił się sprzeciwić mu, z wyjątkiem jednego żołnierza. Gdy Wang Tygrys przechodził przez bramę, która przez te trzy dni była zamknięta, usłyszał słabe jęki w pobliskiej uliczce, i ujrzał niebawem żołnierza i jakąś starą kobietę. Staruszka miała na palcu złoty pierścionek, bez wartości, była bowiem żoną biednego wyrobnika i żadnych cenniejszych klejnotów mieć nie mogła. Ale żołnierz nie zdołał oprzeć się nagłej żądzy i szarpał starą kobietę za rękę, a ona krzyczała z piskiem:

— Już prawie trzydzieści lat noszę na palcu ten pierścionek! Zostaw mi go...

Żołnierz się śpieszył, jako, że rogi wciąż trąbiły, więc wyciągnął nóż i jednym zamachem odciął staruszce palec. Z rany trysnęła krew. Wang Tygrys zakiął, skoczył ku żołnierzowi, a wyciągnawszy miecz z pochwy, utopił go w ciele żołdaka.

(C. d. n.).

Jeszcze jedno „święto"

czyli bezcenne skarby kultury i sztuki z „Bandy" i „Wielkiej Rewji"

Festival bez programu

Coraz więcej mamy „świąt": Święto Lasu, Święto Gór, Święto Morza, Święto Dziecka, Święto Huculszczyzny — teraz zaś do tej obszernej listy „świąt" cywilnych przybywa nowe, silnie reklamowane przez afisze i prasę: Święto Warszawy. O ile z dotychczasowych komunikatów sądzić można, będzie to przedewszystkiem święto business'u, polegać ma bowiem przedewszystkiem na różnego rodzaju zniżkach od cen i napędzaniu w ten sposób publiczności do szeregu etablissements argumentem okazji.

Organizuje całą rzecz świeżo założone „Towarzystwo Festivali Artystycznych w Polsce", które w fazie organizacyjnej powoływało się na konieczność wzorowania się na festivalach salcburskich, beureuthskich i t. d. Mała różnica polega na tem, że kierownictwa tamtych festivali starają się przyciągnąć publiczność atrakcjami artystycznemi, już na pół roku zgóry podając dokładny ich program, nazwiska światowej sławy dyrygentów, reżyserów, śpiewaków i aktorów, tytuły sztuk i oper, wykaz utworów symfonicznych.

Kierownictwo zaś stołecznego festivalu pod nazwą „Święto Warszawy" poczyna sobie inaczej. Reklamuje się przedewszystkiem zniżki kolejowe (na to coprawda nie trzeba „Święta Warszawy", bo zniżki kolejowe bywają i z innych okazyj); reklamuje się „karnety" ze zniżkami na różne „atrakcje", bliżej nieokreślone. O artystycznym programie festivalu nic dotąd nie można się było dowiedzieć, choć termin „Święta Warszawy" już niedaleki: między 4-tym a 17-tym sierpnia.

Toteż z niemałą ciekawością zabraliśmy się do lektury komunikatu, rozesłanego wczoraj redakcjom przez P. A. T. pod szumnym tytułem: „Święto Warszawy — manifestacja kultury polskiej". Może nareszcie czegoś będzie można się dowiedzieć? Warto więc ten dokument przytoczyć poniżej w całości:

Komunikat

„W czasie od 4 do 17 sierpnia b. r. Warszawa gościć będzie wielotysięczne rzesze turystów z całego kraju i z zagranicy, którzy przybędą do stolicy naszej na „Święto Warszawy" pierwszy festival stołeczny zorganizowany przez Towarzystwo Festivali Artystycznych w Polsce w ścisłem porozumieniu z Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy oraz Zarządem Wystawy „Polska i Polacy w Świecie". Jednych ściągnie tu okazja wprost wyjątkowo taniej przejażdżki (zniżka kolejowa wynosi 60—70 proc. od obecnej taryfy kolejowej), drugich chęć zapoznania się ze stolicą ustrojoną w odświętną szatę, innych wreszcie niecodzienna sposobność obejrzenia bezcennych skarbów kultury i sztuki, jakie zademonstruje w tym czasie Warszawa swoim gościom.

„Święto Warszawy" pomyślane bowiem zostało w pierwszym rzędzie jako przegląd dorobku kulturalno-artystycznego Polski współczesnej. Życie kulturalno-artystyczne Polski niepodległej koncentruje się w Warszawie i mieszkaniec prowincji ma niewielkie możliwości bezpośredniego zetknięcia się ze zdobyczami kultury narodowej. „Święto Warszawy" dzięki odpowiednio skonstruowanemu programowi, dzięki cyklom obejmującym całokształt dziedziny danej sztuki stwarza wyjątkową wprost sposobność do uzupełnienia tych luk. Muzyka, sztuka, teatr, literatura itd. zademonstrują prowincji i emigracji polskiej to, co mają najwartościowszego w swoim dorobku.

Program uroczystości warszawskich obejmuje m. in. cykle muzyki polskiej od Moniuszki do czasów najnowszych, cykle koncertów szopenowskich, widowiska teatralne, baletowe, wszystko to w wykonaniu pierwszorzędnych sił solowych i zespołowych. Najprawdopodobniej czynna będzie w tym czasie opera stołeczna. Przewidziane są również audycje literackie, wieczory pieśni, szeroko uwzględniony został humor, który odtwarzać będą ulubieńcy publiczności z zespołów „Bandy" i „Wielkiej Rewji".

Sztuki plastyczne zademonstrują swój bogaty stan posiadania na wystawach w „Zachęcie" i w „IPS", dokąd dla uczestników festivalu zastrzeżone zostało bezpłatne wejście. Również bezpłatny wstęp będą mieli uczestnicy festivalu do wszystkich muzeów stołecznych oraz na wystawę „Polska i Polacy w Świecie".

Przegląd dorobku kulturalno-artystycznego stanowi trzon uroczystości stołecznych, nie wyczerpuje jednak całkowicie ich programu. Uwzględnia on również turystykę, bogaty dział rozrywkowy, oraz imprezy sportowe, których gwoździem będą spotkanie Polski i emigracji w lekkiej atletyce i piłce nożnej.

Dla uczestników „Święta Warszawy" zaopatrzonych w karnety festivalowe wszystkie te atrakcje dostępne będą na szczególnie dogodnych warunkach. Wszędzie udzielane im będą zniżki, dochodzące do 70 proc., niezależnie od szeregu bezpłatnych świadczeń, np. przejazdy tramwajowe, jednodniowe całodzienne utrzymanie i t. d. Te wyjątkowe ulgi i przywileje, przysługujące uczestnikom festivalu stołecznego umożliwią wzięcie udziału w nim każdemu, zwłaszcza, że koszta podróży do Warszawy w okresie „Święta Warszawy" zredukowane zostały dzięki zniżce kolejowej do jednej trzeciej".

Jakie skarby

A więc — zademonstruje się gościom festivalu „bezcenne skarby kultury i sztuki"! Nie byle co!

Cóż to za skarby? A no — jak dowiadujemy się z komunikatu— nie mniej, nie więcej tylko: „muzyka, sztuka, teatr i literatura zademonstrują prowincji i emigracji polskiej to, co mają najwartościowszego w swoim dorobku". W ogólnikowych superlatywach kierownictwo „Święta Warszawy" jest tęgie. Ale gdy przychodzi do szczegółów — woda w ustach. Jakie sztuki będą grane w teatrach, jacy artyści wystąpią na koncertach.— o tem się nie mówi. Sprecyzowano bliżej tylko jeden punkt: występy „ulubieńców publiczności z zespołów „Bandy i Wielkiej Rewji".

To jak na „bezcenne skarby kultury i sztuki" trochę mało. Owszem, czemu nie, z okazji takiego festivalu i pośmiać się nie zawadzi na boczku w jakiejś „Bandzie" czy „Wielkiej Rewji" (choć letnie programy tych teatrzyków spewnością nie należą do najlepszych), ale wartoby przedewszystkiem wiedzieć, na czem będą polegać właściwe atrakcje artystyczne festivalu. Głuche milczenie na ten temat wydaje się bowiem podejrzane. Gdyby kierownictwo festivalu miało czem się popisać w tym zakresie, to spewnością jużby nas olśniło nazwiskami najwybitniejszych artystów, dyrygentów i śpiewaków, zapowiedzią nowych inscenizacyj teatralnych i t. d.

Żeby potem się nie okazało przypadkiem, że istotą festivalu były zniżki i karnety — no, a „atrakcje" to już mniejsza z tem, coś ala zeszłoroczne „Święto" w Krynicy, byle co i byle jak, i przez byle kogo.

Czy kasowanie Dublan?

Czyżby likwidacja najstarszej akademji rolniczej w Polsce?

Ministerstwo Oświaty wstrzymało zapisy na pierwszy rok oddziału rolniczego Politechniki Lwowskiej. Oddział rolniczy jest jakgdyby dalszym ciągiem Dublańskiej Akademji Rolniczej i wraz z oddziałem lasowym, tworzy Wydział rolniczo - lasowy Politechniki.

Uczelnia dublańska ma za sobą piękne tradycje. Z niej wyszły siły kierownicze późniejszych uczelni rolniczych w Polsce, jak starszy Godlewski i Jentys — organizatorowie Studjum Rolniczego w Krakowie, Mikułowski - Pomorski — organizator Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

Dublany posiadają doskonałe warunki na studjum rolnicze. Absolwenci mają możność prowadzenia zajęć praktycznych oraz możliwość bezpośredniego zetknięcia się z wynikami pracy na ziemi w warunkach wzorowych. Znajduje się tu również, zakupiony ze składek publicznych, folwark na którym prowadzone jest gospodarstwo leśne, a ponadto zakład zootechniczny, gorzelnie doświadczalną, stację chemiczno - rolniczą i internat, z czego wiele urządzonych stosunkowo niedawno.

Niewiadomo, jakie względy kierują akcją likwidacyjną tej najstarszej akademji rolniczej w Polsce. Że jest to akcja likwidacyjna świadczy obecne powstrzymanie wpisów, po skasowaniu wydziału leśnego tej uczelni.

W kraju rolniczym kasowanie poważnych placówek rolniczych i to mających najdogodniejsze warunki i jaknajlepsze tradycje musi z natury rzeczy budzić daleko idące zastrzeżenia.

Z nauki i sztuki

Plastyka

— Obraz Juljusza Kossaka w Muzeum Narodowem. Muzeum Narodowe w Krakowie zyskało ostatnio cenny dar w postaci akwareli Juljusza Kossaka „Woźnica Warszawski". Obraz ten pochodzi z r. 1863, z okresu najświetniejszego rozkwitu talentu artysty.

— 7000 młodych artystów. Wydział kulturalno-propagandowy partji komunistycznej w Rosji zorganizował w Moskwie masową wystawę prac młodych artystów sowieckich. Do wystawy zgłosiło swój udział 7000 artystów, z czego wystawiono prace dwóch tysięcy. Są to dzieła, obejmujące malarstwo, rzeźbę i grafikę.

— Plastycy na rzecz powodzian. Zawodowy Związek Polskich Artystów Plastyków w Krakowie postanowił przyjść z pomocą ofiarom katastrofalnej powodzi. Członkowie Związku uchwałą z dnia 22 b. m. zadeklarowali się oddać do dyspozycji Komitetu Pomocy Powodzianom obrazy, rzeźby, grafiki, akwarele etc., w celu urządzenia wielkiej loterji artystycznej, z której całkowity dochód przeznaczają na powodzian.

Z inicjatywy krakowskiego Związku przygotowują analogiczną akcję Zawod. Związki Pol. Art. Plast. w innych miastach.

Krakowski Związek wzywa swych członków zamiejscowych, jak również wszystkich niezrzeszonych kolegów plastyków z całej Polski oraz członków innych zrzeszeń artystycznych do nadsyłania prac na powyższy cel pod adresem Związku. Kraków, pl. Św. Ducha 5, „Dom Artystów".

W akcji powyższej biorą udział artyści Grupy „K. P." (Kapiści), Grupy Krakowskiej, Związek Grafików Polskich, Zrzeszenie „Start" i „Zwornik" w Krakowie.

— Ocalały obraz. W Atenach spłonął jeden z najstarszych klasztorów greckich Mega Siljon. Zniszczeniu przez ogień uległy cenne pamiątki sztuki bizantyjskiej. Drogie kruszce stopiły się wskutek olbrzymiego żaru. Ocalał jedynie obraz Matki Boskiej, wykonany, według podania, przez św. Łukasza.

Technika

— Nowe wynalazki Marconiego. Przed wyjazdem do Londynu, Marconi udzielił prasie informacyj o swoich ostatnich wynalazkach. Oświadczył on, że pracuje obecnie nad budową aparatu, który pozwoli bezpiecznie żeglować okrętom podczas mgły oraz wchodzić do portów w najtrudniejszych warunkach technicznych i atmosferycznych. Dotychczasowe eksperymenty, przeprowadzone przez Marconiego w Santa Margerita oraz Sestri Levante dały bardzo dobre rezultaty. Okręty wymijały przeszkody, których kapitan nie był w stanie dojrzeć, a które sygnalizował mu znajdujący się wewnątrz statku aparat, odbierający wskazówki, przesyłane zzewnątrz za pośrednictwem fal krótkich. Krótkie fale radjowe — zdaniem Marconiego — mają tę wyższość nad innemi, że odbiór ich nie jest utrudniony przez inne stacje telegraficzne, lub radjotelegraficzne.

Mówiąc o swoich ostatnich wynalazkach, Marconi podkreślił, że posiadają one wielkie znaczenie dla floty handlowej, wojennej oraz lotnictwa przy żegludze, odbywającej się we mgle.

Nauka

— Dzieła Kopernika po francusku. W nakładzie najpoważniejszej paryskiej firmy wydawniczej Felix Alcan ukazał się pierwszy tom dzieła p. t. „Ecrits notables sur la monnaie. De Copernic à Davanzati", obejmującego pisma ekonomiczne Kopernika oraz innych najwybitniejszych teoretyków monety 16-go wieku. Dzieło powyższe jest pierwszem z kolekcji p. n. „Principaux economistes", publikowanej pod kierunkiem jednego z najwybitniejszych ekonomistów francuskich, François Simiand, profesora Collège de France. Zawiera ono m. in. na najnowszych źródłach oparte tłumaczenie słynnego traktatu Kopernika o monecie, oraz pierwsze francuskie wydanie „Listu Kopernika do Reicha".

Tłumaczenia dokonał młody socjolog polski, p. Wiktor Żółtowski, staraniom którego w dużej mierze zawdzięczać należy ukazanie się francuskiego wydania powyższych dzieł mistrza polskiego. Pojawienie się omawianej publikacji jest szczególnie ważnem wydarzeniem z punktu widzenia propagandy nauki polskiej wśród obcych.

Historja

— Wielka wystawa pamiątek z okresu powstań górnośląskich. W 15-lecie 1-go powstania śląskiego Zarząd Główny Związku Powstańców Śląskich wraz z Muzeum Śląskiem w Katowicach postanowił urządzić, o ile możności w terminie jesiennym bież. roku, wielką wystawę pamiątek z okresu powstań górnośląskich i plebiscytu. Uruchomienie wystawy jest sprawą pierwszorzędnej doniosłości, bo tylko na podstawie wszechstronnie zebranych materjałów można przystąpić do gruntownego i naukowego opracowania historji wszystkich trzech powstań śląskich. Wspomniane materjały znajdują się w dużej mierze w rękach b. działaczy plebiscytowych i uczestników powstań. Materjały te w poszczególnych wypadkach zazwyczaj szczupłe i cząstkowe, jako takie nie mają wielkiego znaczenia. Natomiast zebrane w jedną całość, mogą nabrać istotnej wartości i pomóc do należytego wyświetlenia prawdy powstań śląskich. Toteż jest rzeczą konieczną, żeby wszyscy właściciele jakichkolwiek materjałów, odnoszących się do okresu walk o wolność Śląska, składali je w jednem wspólnem miejscu. Jako miejsce takie wyznacza się Muzeum Śląskie w Katowicach, które gwarantuje należyte uporządkowanie i przechowanie materjałów plebiscytowo-powstańczych Do sprawy przeprowadzenia metodycznej zbiórki materjałów plebiscytowo - powstańczych należy się odnieść pozytywnie, zarówno z pobudek ideowych, jak praktycznych. Z jednej strony chodzi przecież o umożliwienie badań nad faktem historycznym o czołowem dla Śląska znaczeniu i o podtrzymanie tradycji powstańczej, z drugiej strony należy wyzyskać tę okoliczność, że materjały te istnieją jeszcze w rękach uczestników powstań i działaczy plebiscytowych. Im więcej zaś lat upływa od okresu powstań, tem większemu rozproszeniu i niszczeniu ulegają owe cenne pamiątki. Sczasem mogłyby zniknąć w zupełności. Nie można więc zwlekać dłużej z ich gromadzeniem.

— Odkrycie ciekawych dokumentów. „Pester Lloyd" przynosi w korespondencji własnej z Moskwy ciekawe informacje, dotyczące pamiątek węgierskiej insurekcji w 1849 r. niedawno odkrytych w prywatnych archiwach rosyjskich, zwłaszcza archiwum rodziny Paszkiewiczów. W archiwum tem znaleziono wśród licznych interesujących dokumentów, na podstawie których zamierzone jest w Rosji sow. napisanie dzieła źródłowego o wyprawie rosyjskiej na Węgry, — pismo Paszkiewicza do cara Mikołaja I, w którem proponuje on przyznanie Gorgeyowi, naczelnemu wodzowi powstańczej armji węgierskiej pensji 100 tys. rubli, a wówczas wojna się skończy. W archiwum znaleziono również sprawozdanie z głównej kwatery rosyjskiej w Nagyvarad o przebiegu kapitulacji armji węgierskiej pod Villagos, zawierające słowa szacunku i uznania dla bohaterstwa żołnierzy węgierskich. Autor artykułu, uczony węgierski M. Bandy, odnalazł również w sowieckiem muzeum wojskowem sztandary węgierskie, które dostały się do rąk Rosjan po kapitulacji pod Villagos, m. in. sztandar pułku huzarów Bema. Ciekawa jest również korespondencja cara Piotra Wielkiego z Franciszkiem Rakoczym.

Z teatrów

Rozkoszna dziewczyna

Komedja muzyczna Ralfa Benatzky'ego

w Teatrze Polskim

Nie przysłużył się wysokim czynnikom miarodajnym ten, kto je ubrał w Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej. Szatański to był pomysł. Poprostu jajo kukułcze, albo, jeśli kto woli, koń trojański.

Bo proszę tylko: cóżby tam komu szkodziło, że Teatr Polski wystawia w sezonie letnim operetkę Benatzky'ego! Sprawa jasna jak słońce: widocznie Szyfman, po wielkorepertuarowych niepowodzeniach kasowych, chce latem podreperować budżet. Był już któregoś lata „Jim i Jill", był „Porucznik Przecinek", czemuż nie miałaby być „Rozkoszna dziewczyna"? Tylko że teraz, ponad tytułem operetki widnieje na afiszu dostojny napis: „Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej". Zerka na ten napis jeden z drugim akademik literatury, czy profesor, dzierżący pióro recenzenckie, i aż mu się twarz rozjaśnia od złośliwej uciechy. Kalambury same się cisną. Że ta „Rozkoszna dziewczyna" to już drugi przecinek, że to nie jest krzewienie, tylko krzywienie, że do takiego krzewienia toby i Krzewiński wystarczył...

A wypisują te złośliwostki wcale nie jacyś opozycjoniści, tylko swoi, najswojejsi. My tam, z opozycji, jeśli chcemy się wyżyć opozycyjnie, mamy potemu tysiąc i jedną okazję; w teatrze raczej wolimy odetchnąć. Tamci, swoi, naodwrót. T. K. K. T. to dla nich jedyna gratka. Nie darują! Przyjemność niewinna i dozwolona: cóż, tylko teatr, swoboda literackiej oceny! A że mają przytem objektywną słuszność, bo rozfikana operetka istotnie niewiele ma wspólnego z wysokosiężnem hasłem krzewienia kultury teatralnej, więc używają, co się zmieści. I trzebaż było, samochcąc, zakładać w własnem gnieździe taką nieuchronną hodowlę kukułczych jaj?

Bo — albo, albo.

Albo ma się do dyspozycji tak wielkie fundusze, że można sobie pozwolić na nieugięte trzymanie fasonu i całoroczne dociąganie do dumnych haseł, wypisanych w tytule urządowionej instytucji teatralnej — albo, jeśli się tych funduszów nie ma, a ma się tysiąc ważniejszych spraw na głowie, to poco wikłać pół tuzina ministrów i wiceministrów w nieprzyjemne docinki z racji „Rozkosznej dziewczyny", czy jakiejś innej „Fräulein Doktor", skoro praktyka wykazała, że takie same, a nawet lepsze artystycznie sezony teatralne potrafi poprowadzić prywatny człowiek: Krzywoszewski, i najprywatniejsze zrzeszenie artystów.

A wogóle cała ta teatralna kombinacja, czy kadenizacja, może tym i owym z tych i owych względów wygodna, prowadzi do konsekwentnego ośmieszania Wysokich Miarodajnych, firmujących nieopatrznie tę zabawę.

Ot, taki aktualny szczególik: kontrakty aktorskie. Odbywało się to co roku w gabinetach dyrektorskich i u Lourse'a, czyniąc nieco szumu wśród aktorów i conajwyżej przysparzając emocyj dziennikarskich czujnej pani Migowej i wszystkowiedzącemu Gieniowi Świerczewskiemu. Tego roku sprawa angażowania aktorów urosła do znaczenia arcydoniosłego aktu państwowego. Trwa to już miesiąc i dzień w dzień idą do prasy rządowej oficjalne komunikaty o tem, że wczoraj właśnie podpisano kontrakt z panną Iksińską z Torunia, i że trwają pertraktacje ze znakomitym odtwórcą ról lokajów panem Ypsylońskim, a na jutro otrzymał zaproszenie do gabinetu dyrektora sam mistrz Zetowicz. W komunikatach o pertraktacjach, dotyczących n. p. obsadzania stanowisk ministrów, „Gazeta Polska" jest znacznie oszczędniejsza. Ale jeśli idzie o tak doniosłą rzecz, jak zaangażowanie panny Iksińskiej, to co innego.

Tam, do licha! Poco te koturny! Panna Iksińska w przyszłym roku latem, unosząc sukienkę powyżej kolan, zaśpiewa na scenie Teatru Polskiego najnowszy „szlagier" operetkowy, pan Ypsyloński wniesie na tacy bilet mistrza Zetowicza, który to mistrz Zetowicz wykona wśród grzmiących oklasków widowni brawurowego foxtrotta i w piruetach zwróci się do dyrektorskiej loży: „A dyrektor tak nie potrafi".

Coś mniejwięcej takiego dzieje się obecnie w Teatrze Polskim na przedstawieniu „Rozkosznej dziewczyny". Operetka, jak operetka — nic sobie szczególnego. Muzyczka Benatzky'ego (autora „Oberży pod Białym Koniem") dość banalna, libretto nieujawnionego na afiszu autora stanowi warjant granej niedawno w drugim teatrze T. K. K. T. operetki „Szczęście na poddaszu". Tam córka króla perfum, ucharakteryzowanego na Coty'ego, tu córka króla czekolady, ucharakteryzowanego na Albrechta. Córeczka zdobywa szturmem męża w osobie urzędnika ministerjalnego, którego szef ucharakteryzowany jest — strach powiedzieć — na samego expremjera Prystora, no, a główną sprężyną całej tej historji jest Adolf Dymsza, ucharakteryzowany na Adolfa Dymszę.

Skoro już padło nazwisko Dymszy, to powiedziało się to, co najważniejsze. Dla przyjemności oglądania Dymszy nie tam w jakichś kilkuminutowych „numerach" rewjowych, ale przez pełne trzy akty operetki, warto pójść do Teatru Polskiego. Wielki popis Dymszy! Wystarczy? No, chyba! Każdy ruch tego arcymistrza groteski budzi huragan wesołości, każde wypowiedziane z niesamowitą intonacją słowo przyprawia słuchaczy o paroksyzm śmiechu.

A dodać tu trzeba odrazu, że słowa te są w niebylejakim gatunku, bo nanizał je na sznurek glupkowatego libretta Tuwim i nanizał tak, że libretto stało się czemś całkowicie nieważnem: nie obchodziła nas nic treść operetki, słyszeliśmy tylko tekst adoptacji Tuwima arcydowcipny, bajecznie błyskotliwy, bezkonkurencyjny.

Dymsza i Tuwim są też triumfatorami przedstawienia. Owszem, możnaby sporo miłych słów powiedzieć także Romanównie — ale już nie bez zastrzeżeń. Z bardzo muzykalną i subtelną interpretacją piosenek nie szedł w parze sztucznie robiony temperament i jakieś fałszywe rozhukanie, rozmijające się z wrodzonym wdziękiem tej świetnej aktorki. Jej partner, Igo Sym, trafił na rolę, w której mógł być bezbarwny i był z powodzeniem.

Operetkę i w pomniejszych rolach dobrze obsadzoną wyreżyserował sumiennie Warnecki a muzycznie przygotował Müller, nadając orkiestrze właściwy rytm i blask. Dekoracje Daszewskiego przyjemne i pomysłowe, kostjumy Lorentowicz - Karwowskiej mniej fortunne, a nawet (kostjum subretki) trywjalne.

Stanisław Piasecki.

Autobusy do Otwocka
wyruszą dnia 1 sierpnia

Wszelkie przygotowania do uruchomienia przedsiębiorstwa „Autobusy Powiatowe“ są już na ukończeniu. Wydział powiatowy warszawski otrzymał już koncesję na wyłączne prawo eksploatacji tej linji. Szosa, biegnąca na wale miedzeszyńskim w kierunku Otwocka i Karczewia jest pospiesznie asfaltowana i będzie gotowa już w dniu 26 lipca.

Komunikację utrzymywać będą luksusowe autobusy, liczące po 24 miejsca. Punkty odejścia autobusów będą następujące: jeden w Al. 3-go Maja ze skweru przed Muzeum Narodowem, drugi w dzielnicy północnej miasta, w okolicy siedziby władz administracyjnych i samorządowych powiatu przy ul. Długiej.

Autobusy będą garażowały na ul. Smolnej, w byłych koszarach Blocha.

Pierwsze wozy do Otwocka i Karczewa wyruszą już w dniu 1 sierpnia. Cena przejazdu do Otwocka będzie utrzymana na poziomie cen biletów kolejowych. Przebieg trasy z przystankami w Świdrze trwać będzie do Otwocka — 35 minut, do Karczewa — 40 minut. Estetyczne poczekalnie autobusowe w Karczewie, Otwocku i Świdrze projektował inż. arch. Głowacki.

Zarówno powiat, jak stolica uzyskają w tej nowej linji autobusowej doskonały środek komunikacyjny, utrzymany na poziomie urządzeń europejskich.

Ofiary na powodzian

Firma „Józefina“ zł. 3. Bezimiennie 5.—. C. 1.50. Pracownicy „Café Lucullus“ 12.15. „Café Lucullus“ — właściciel 15.—. Siostry M. S. G. 5.—. Bezimiennie 12.50. Stały czytelnik naszych pism 1.—. Dr. J. Z. Grodzki 5.—. M. Grochowski 10.—. Janostwo Marylscy 10.—. Dwie paczki z ubraniem. Pracownicy f-my „Nasz Sklep-Urania“, dział introligatorski i linjernia 23.—. Irena Przybylska 2.—. Goście i właściciel pensjonatu „Nowy Dworek“ ze Świdra 38.10.

Fatalne skutki całonocnego deszczu
Zalane wiadukty. — Przerwana komunikacja tramwajowa. — Zalane piwnice i sutereny.

Trwający od wieczora w ubiegły wtorek przez całą noc na środę deszcz spowodował zalew przejazdów pod wiaduktami kolejowemi na ul. Górczewskiej, Wolskiej i na Żoliborzu. Z tego powodu na miejsce przybyły pogotowia inspekcji wodociągów i kanalizacji. Robotnicy usuwali wodę, posiłkując się motopompami.

Komunikacja tramwajowa na ul. Górczewskiej została przerwana. Tramwaje linji „9“ skierowano przez ul. Wolską, trasą linji „21“.

Nadto alarmowano inspekcję wodociągów z kilkunastu miejsc o zalewie piwnic lub suteryn. W miarę rozporządzalnego taboru na zagrożone miejsca wysyłano pogotowie inspekcji.

Około godz. 20-ej z niewiadomej przyczyny, prawodpodobnie wskutek krótkiego spięcia przewodników elektrycznych, nastąpił silny huk w transformatorze elektrycznym, znajdującym się na podwórku przed domem Gęsia 105.

Niezwłocznie po tym huku, pogasły światła w mieszkaniach i sklepach na ul. Gęsiej, Okopowej, Dzielnej, Pawiej i sąsiednich. Na miejsce przybyło pogotowie elektrowni. Po godzinnej naprawie, światło zapłonęło.

Rzęsisty deszcz spowodował, że w teatrach i kinach była mała liczba publiczności. W niektórych kinach seanse na godz. 22-gą, ze względu na nikłą ilość publiczności, odwołano. Restauracje i nocne lokale rozrywkowe również świeciły pustkami. Ruch nocny na ulicach prawie zamarł.

250.000 bakteryj w litrze mleka
urzędowo dopuszczalne
Przepisy o higjenicznej sprzedaży nabiału i chleba

Nadzór nad artykułami żywnościowemi jest ciągłą troską zarówno władz, jak i organizacyj społecznych, które doceniają znaczenie higjeny w sprzedaży tych artykułów. Dotyczy to przedewszystkiem chleba i nabiału.

Władze administracyjne od dłuższego czasu przeprowadzają intensywne rewizje piekarń, a sprawozdania z tych inspekcyj przynoszą częstokroć wieści horendalne o znajdowaniu w mące i w wypieczonym chlebie kawałków papieru, sznurów, gwoździ, a nawet zaszedł wypadek, że w chlebie znaleziono zdechłą mysz.

Niemniejszą wagę przywiązuje się do higjenicznej sprzedaży i higjenicznego dowozu nabiału. Chodzi tutaj w pierwszym rzędzie o mleko.

Rozporządzenie o sprzedaży mleka wyłącznie w naczyniach zamkniętych zostało znowu odroczone i niewiadomo, kiedy wejdzie w życie. Wiemy dobrze, że rozporządzenie to ma wielkie znaczenie z tego względu, że mleko jest jednym z największych roznosicieli chorób zakaźnych. W tej chwili ma to specjalne znaczenie ze względu na obawę epidemji, po klęsce powodzi, jaka nawiedziła Polskę.

W dziennikach ustaw na przestrzeni kilkunastu lat istnieje szereg rozporządzeń dotyczących sprzedaży i wypieku chleba oraz sprzedaży nabiału. Rozporządzenia te, gdyby były przestrzegane przez piekarnie i dostawców nabiału, zapobiegłyby dotychczasowym praktykom handlujących.

Jakość pieczywa

Jeżeli tedy chodzi o wypiek, to rozporządzenie mówi, że pieczywo nie może zawierać nietylko ciał obcych (jak sznury, gwoździe, zapałki i t. p.), lecz nie może mieć nieroztartej soli, grudek mąki. Pieczywo nie może być wypiekane z mąki zepsutej, gorzkiej, stęchłej lub spleśniałej, barwionej, sfałszowanej lub z domieszkami niedopuszczalnemi. Pieczywo powinno być dobrze wypieczone, pulchne, na przekroju porowate, bez zakalca i bez pustych przestrzeni pomiędzy skórką i miękiszem.

Mleko

Przedmiotem licznych sporów między dostawcami mleka a gospodyniami jest sprawa, kto powinien ponosić odpowiedzialność, jeżeli mleko przy gotowaniu zważy się. Tymczasem przepis wyraźnie stanowi, że nie wolno sprzedawać mleka zawierającego większą kwasotę, a zatem nie wytrzymującego próby gotowania. Jeśli więc sprzedawca nie uprzedzi kupującego, że mleko jest nadkwaśne, odpowiedzialność za zważenie się mleka ponosi sprzedawca. Pozatem nie wolno sprzedać mleka widocznie zanieczyszczonego, dającego widoczny osad i zawierającego bakterje chorobotwórcze. Mleko nie może zawierać żadnych domieszek. chociażby dla zdrowia nieszkodliwych, jak np. woda i lód. Również nie może być przedmiotem handlu mleko o nienormalnem zabarwieniu, smaku i zapachu oraz mleko pochodzące od krów chorych oraz od krów w ostatnich dniach przed ocieleniem i po ocieleniu.

250.000 bakteryj w litrze

W przepisach o sprzedaży mleka powiedziane jest, że mleko może zawierać najwyżej 250.000 bakteryj w litrze, oczywiście bakteryj nie-chorobotwórczych. Mleko musi zawierać conajmniej 3,2 proc. tłuszczu. Przewidziany jest też drugi gatunek mleka, który powinien zawierać conajmniej 3 proc. tłuszczu. Przepisy przewidują gatunek mleka t. zw. chudego, t. j. takiego, z którego odciągnięto częściowo lub całkowicie tłuszcz.

Miejsca sprzedaży

Jeżeli chodzi o miejsca sprzedaży pieczywa i nabiału, to odpowiednie przepisy głoszą, że miejsca te powinny być urządzone i utrzymane z wzorową czystością. Personel powinien mieć czystą odzież i przestrzegać wzorowej czystości przy pracy. W sklepach, gdzie sprzedaż pieczywa i nabiału stanowi dodatkową część przedsiębiorstwa, powinno być wyznaczone dla tych produktów oddzielne miejsce. Produkty te umieszczane na stolach, półkach i w oknach wystawowych powinny być zabezpieczone przed dotykaniem kupujących, przed owadami i wszelkiemi innemi zanieczyszczeniami. Do pakowania pieczywa może być używany jedynie papier czysty z wyłączeniem makulatury. Do zawijania masła lub sera przeznaczony winien być czysty papier pergaminowy, woskowy, aluminiowy lub cynfolja. Bezwzględnie zabronione jest zawijanie masła lub sera w szmaty, co przedewszystkiem czynią wieśniacy.

Naczynia do mleka i jego przetworów powinny być z takiego materjału, który w zetknięciu się z mlekiem i jego przetworami nie zmienia ich własności. Naczynia metalowe, oprócz aluminiowych, winny być w środku emaljowane lub pobielane. Naczynia kamienne winny mieć polewę lub emalję wypaloną i nieuszkodzoną. Wykluczone są naczynia drewniane z wyjątkiem okolic górskich, gdzie mogą być dopuszczane za zezwoleniem wojewody.

Przy sprzedaży pieczywa i nabiału mogą być zatrudnione tylko osoby zdrowe, a w szczególności nie dotknięte chorobami zakaźnemi lub gruźlicą, w postaci niebezpiecznej dla otoczenia.

O przepisach tych warto przypomnieć obecnie, gdy toczy się walka na froncie higjenicznej sprzedaży mleka, nabiału oraz chleba, a także w obliczu zagrażającej epidemji.

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Klub Kawalerów“ Bałuckiego z Ćwiklińską, Dulębianką, Grabowskim i Węgrzynem.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja muzyczna Benatzky'ego „Rozkoszna dziewczyna“ z Romanówną, Dymszą i Symem.

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja „Arleta i zielone pudła“ z Jarkowską i Kurnakowiczem.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys“ z Maszyńskim i Zniczem.

TEATR MAŁY: nieczynny.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie“ z Grywińską.

TEATR „100 pociech“: Dziś i jutro komedja „Gwiazdy ekranu“.

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja p. t. „Hulaj - Banda“ z Halamą, Parnellem i Żelichowską.

WIELKA REWJA (Karowa 18). Dziś i jutro rewja „101 pociech“ z Zimińską.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa książki sowieckiej i plakatów.

KAMIENICA BARYCZKÓW. Wystawa prac artysty śląskiego, Jana Wałacha.

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud“.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M. (Królewska 11). Wystawa zbiorowa p. n. „Karykatura i groteska“. Wystawcy: B. Berezowska, W. Daszewski, F. Topolski, Z. Wasilewski.

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 16-ej — orkiestra, dancing.

KINA

ADRIA: „Kobieta pod kontrolą“.
AMOR: „Meksykanka“ i „Mumja“.
ANTINEA: „Najeźdźcy“ i „Messalina“.
ATLANTIC: „Karjera Anny Carver“.
APOLLO: „Csibi“.
AS: „Król to ja“, „Na tropie złoczyńcy“.
CAPITOL: „Obiad o 8-mej“ i „Burza o brzasku“.
CASINO: „Kobieta - Orchidea“.
COLOSSEUM: „Wybuchowa blondynka“ i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Królowa szybkości“.
CORSO: „Miłostki baletnicy“ i rewja.
ERA: „Blaski i cienie miłości“ i „Wielkomiejskie cienie“.
FORUM: „Dwa oblicza“, „Miłość bez słów“.
GLORIA: „Miasto - Widm“.
KOMETA: „Kobieta kameleon“, rewja.
MEWA: „Papryka“ i „Maski Dra Fu Manchu“.
MAJESTIC: „Gdy Pani nie chce dziecka“.
MASKA: „Czar jej oczu“ i „Kongres taneczny“.
MARS: „Podróż poślubna we troje“.
MIEJSKIE: „Wrogowie małżeństwa“ i „Córka pułku“.
NOWA TOMBOLA: „Miraże szczęścia“ i „Prawo do grzechu“.
NOWY SPLENDID: „Szalona noc“ i rewja.
OKO PRASKIE: „Biały Upiór“, „Jasnowłosy sen“.
PAN: „Naokoło świata“.
PETIT TRIANON: „W twoich ramionach“ i „Skandal z Saint Moritz“.
PROMIEŃ: „Bandyta - detektyw i „Nowoczesny bohater“.
PRAGA: „Nocny lot“ i „Przygoda na Lido“.
RAJ: „Mandżurja płonie“ i dod.
ROXY: „Zbrodniarz“, „Grzech“.
RIVIERA: „Hallo Paryż“ i „Rewizor“.
STYLOWY: „Dzielny chłopiec“.
SOKÓŁ: „Pozwól się kochać“ i „Powódź“.
UCIECHA: „Ostatnia carowa“.
UNJA: „Higjena seksualna“.
VARIETE KINO (Cyrk): Rewja, „Brawo! Bis!“ i „Wyrok życia“.

Na samolot
t-ci Adamowiczów

Firma „Józefina“ zł. 2.—.

Podrożenie
ceny masła

Komisja notowań cen nabiału m. stoł. Warszawy postanowiła notować od wtorku, 24 b. m., następujące orjentacyjne ceny masła: wyborowego w opakowaniu — 2 zł. 40 gr. (dotychczas 2 zł. 20 gr.), w blokach — 2 zł. 30 gr. (dotąd 2 zł. 10 gr.), deserowego II gat. — 2 zł. 10 gr. (1 zł. 90 gr.), solonego — 2 zł. 20 gr. (2 zł.) i osełkowego — 1 zł. 70 gr. (1zł. 50 gr.), wszystko za kg. w sprzedaży hurtowej. Nadto sera białego twarogowego — 1 zł. (dotąd 70 gr.) za kg. w detalu.

Statki spacerowe
nie kursują

Od niedzieli statki spacerowe, z których mieszkańcy Warszawy obserwowali z ciekawością wylew Wisły, nie kursują spowodu wysokiego stanu wody, który uniemożliwia przepływanie statków pod mostami.

Wznowienie komunikacji tej będzie mogło nastąpić dopiero po znacznym spadku wód.

Zmarli

Ś. p. Zofja z Kruszewskich Przybylska, wdowa, l. 75, w Truskawcu, ś. p. Seweryna Gaworska, l. 68, w Warszawie; ś. p. Stanisław Landau, l. 40, w Warszawie; ś. p. Walentyna z Jurszów Wizowa, wdowa, w Warszawie; ś. p. Anna Marja z Goethlow Bockowa, wdowa, l. 67, w Warszawie; ś. p. Stanisław Sotomski, l. 39, w Warszawie;; ś. p. Ignacy Piotr Samulski, l. 47, w Warszawie; ś. p. Marja z Wiecheckich Szczygłowska, l. 28, w Warszawie.

Budowa
Centralnego urzędu poczt i telegrafów
na Pradze

Ministerstwo Poczt i Telegrafów zamierza wybudować na prawym brzegu Wisły centralny urząd pocztowo - telegraficzny, który spełniałby dla Pragi analogiczną rolę, jaką spełnia obecnie dla całej Warszawy urząd pocztowo - telegraficzny na pl. Napoleona. Urząd ten miałby powstać w dzielnicy handlowej i byłby urzędem zbiorczym dla wszystkich urzędów istniejących już na prawym brzegu Wisły.

Niezależnie od tego, w związku z projektem międzynarodowej wystawy powszechnej w Warszawie należało już obecnie uwzględnić odpowiednie działki dla urzędów pocztowo - telegraficznych na terenie wystawy, które ewentualnie pozostałyby na stałe.

Na podstawie pisma Ministerstwa Spraw Wewn., donoszącego o tem, zarząd miejski przystąpi obecnie do wyszukania odpowiednich terenów.

Awantura o 50 gr.
2 osoby pobite

Helena Turek (Pańska 88), żona handlarza ulicznego, była winna Katarzynie Magdziarzowej (Wronia 28), wyrobnicy, 50 gr. Dług miał być zapłacony w nadchodzącą sobotę. Tymczasem wczoraj wierzycielka zjawiła się w mieszkaniu dłużniczki, żądając zwrotu pożyczonej kwoty. Gdy T. odmówiła, wymawiając się brakiem gotówki, wówczas Magdziarzowa obrzuciła dłużniczkę obelgami.

W obronie napastowanej wystąpił mąż, Moniek, na którego M. rzuciła się, bijąc butelką od wódki. Gdy żona ujęła się za mężem, spotkał ją ten sam los. Na wszczęty alarm, M. zbiegła. Pobitych Turków opatrzył lekarz ambulatorjum Pogotowia, stwierdzając u męża ranę tłuczoną nosa, u żony zaś — takąż ranę prawej ręki.

Strzały do cyganów
1 zabity, 1 ranny

W Błoniu, pod Warszawą, wczoraj w nocy z taboru cygańskiego zerwał się koń i pogalopował w pole. Za koniem pobiegli cyganie, bracia Dytłow: 17-letni Marjan i 14-letni Roman. Dozorca polowy, przypuszczając, że cyganie przyszli w celu kradzieży warzyw, bez ostrzeżenia wystrzelił 3 razy z rewolweru. Jedna z kul trafiła Marjana w brzuch, druga zaś Romana w prawą rękę. Rannych przywieziono do Warszawy i umieszczono w szpitalu Dzieciątka Jezus, gdzie starszy Dytłow, mimo dokonanej natychmiast operacji życie zakończył.

Policja miejscowa wszczęła śledztwo, celem ujawnienia sprawcy śmiertelnego postrzelenia.

Przejechania

Na terenie stacji towarowej Dworca Wileńskiego, pod koła własnego wozu dostał się 19-letni Józef Suchecki, woźnica (Widzewska 10), który doznał zgniecenia lewej stopy.

Pod wózek z owocami na pl. Mirowskim dostał się 14-letni Jankiel Przysuski (Krochmalna 14), doznając potłuczenia prawej ręki.

Pod dorożkę na rogu ul. Żabiej i pl. Bankowego dostał się 38-letni Kazimierz Denoch, elektrotechnik (Stalowa 10). Doznał on potłuczenia klatki piersiowej, lewej ręki i stopy. Poszwankowanych opatrzyło Pogotowie, poczem Sucheckiego przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego, Denocha zaś do domu.

Wypadki i kradzieże

WYPADEK PRZY PRACY

Przy ul. Złotej 24, w drukarni „Rolniczej“, preser, 29-letni Bolesław Ryszkowski (Łucka 15), w czasie pracy został przygnieciony częścią maszyny. Ogólnie potłuczonego, opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

ŻYWA POCHODNIA

91-letnia Karolina Balasowa, przy dzieciach, (Przyokopowa 53), zapaliła na sobie ubranie od pieca kuchennego. Domownicy wkrótce zerwali płonące ubranie. Mimo to sędziwa staruszka doznała poparzenia I i II stopnia nóg i miednicy. Nieszczęśliwą przewiozło Pogotowie do szpitala Dz. Jezus.

FATALNE UPADKI

11-letnia Halina Miszewska (Annopol), przy rodzicach, upadła na terenie dworca Gdańskiego i złamała prawą nogę.

77-letnia Marja Gotzowa, służąca, (Spokojna 3), upadła i złamała prawą rękę. Pogotowie, po udzieleniu pomocy, przewiozło Miszewską do szpitala przy ul. Kopernika.

WYPADEK KOLEJOWY

Na terenie dworca Wschodniego, dostała się pod pociąg 60-letnia Zofja Rak, (zawód i adres nieustalone). Doznała ona poranienia głowy i prawego uda, oraz złamania lewej ręki. Nieszczęśliwą opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

WYPADEK TRAMWAJOWY

Na pl. Mirowskim róg ul. Solnej, wypadła z tramwaju, 15-letnia Jadwiga Dąbrowska, ekspedjentka, (Obozowa 11). Dziewczynka doznała wstrząśnienia mózgu i potłukła się ogólnie. Pogotowie przewiozło Dąbrowską do domu.

RADJO

Środa, dn. 25 lipca

16.40 Muz. tan. (pł.). 17.00 Aud. dla dzieci: Pogaw. „Co robi przyrodnik, gdy deszcze padają“ — St. Sumiński. 17.15 Konc. St. Czosnowskiego (klarnet, tr. z Wilna). 17.35 Recital skrzypc. P. Gedeonowa. 18.00 „Książka i wiedza“. 18.15 Piosenki (pł.). 18.45 Pogad.: O kulturze dnia powszedniego — St. Kuszelewska - Rayska. 18.55 Życie kult. i art. stolicy. 19.15 Muz. operetkowa (pł.). 19.35 Recital śpiew. J. Goebla - Tarnawy (bas.). 20.02 Felj. akt. 20.12 Muz. lekka (Tr. ze Lw.) — Lwowski zespół mandolinistów „Hejnał“ i chór Lwowskich Rewellersów. 21.02 Skrz. poczt. roln. 21.12 Pieśni — H. Lipowska. 21.30 Recital fortep. J. Gimpla. 22.10 Kwadr. liter.: „Wspomnienie“ H. Boguszewskiej. 22.25 Muz. lekka i tan. z rest. Gastronomja. 23.05 Aud. specjalna dla uczestników polskiej wyprawy polarnej na wyspy szpicberskie. 23.20 Koniec aud.

Czwartek, dn. 26 lipca.

6.30 Pocz. aud. 12.10 Fantazje i fragmenty operowe (pł.). 13.05 Aud. dla dzieci młodszych: Obrazek „Stróżak“ wg. Konopnickiej (Tr. z Wilna). 13.20 Muz. tan. (pł.). 16.00 Muz. lekka — zesp. H. Adamskiej - Grossmanowej i L. Rogińska (śp.). 17.00 Skrz. poczt. 17.15 Recital skrzypc. Z. Jahnke (Tr. z Pozn.). 17.40 Utwory na fortepian — K. Klein (Tr. z Krak.). 18.00 Pogad. dla kobiet: Kobiety. 18.15 Słuchow. literackie „Człowiek, który widział djabła“ pg. Leroux (Tr. z Kr.). 19.15 Muz. lekka z kaw. Gastronomja. 20.02 Przegl. teatr. 20.12 Muz. lekka — ork. P. R. i T. Faliszewski (pios.). 21.02 Wiad. rol. — H. Kołodziejski. 21.12 Konc. popul. — ork. symf. P. R. i K. Wiłkomirski (wiol.). W progr. m. in. „Hebrydy“ Mendelssohna i „Zaproszenie do tańca“ Webera 22.00 Odcz. z cyklu „Fizyka i metafizyka“: Konieczność czy wolność — prof. K. Ajdukiewicz (Tr. ze Lw.). 22.15 Muz. tan. z danc. Oaza. 23.05 Odcz. w j. ang. (Sport w Polsce) — T. Ordon.

Nowe przedszkola
w Warszawie

Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego poczynił starania o otwarcie od nowego roku szkolnego dwóch nowych przedszkoli: 1) jednego, dwuoddziałowego, w nowej kolonji mieszkalnej Koło, która liczy już większą liczbę mieszkańców i byłaby jeszcze bardziej zamieszkała, gdyby rodzice mieli dokąd posyłać dzieci na naukę; projektowane jest również otwarcie szkoły powszechnej w tej dzielnicy, 2) na Annopolu, trzyoddziałowego, dla dzieci bezdomnych, które w ten sposób usunie się z ulic i zapewni odpowiednie spędzenie czasu.

Ceny w Warszawie

Na środę, 25 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 30 gr., sitkowy i razowy — 24 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 7 gr. za sztukę, mleko na miarę — 25 gr. za litr, słonina — 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 50 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. — 2 zł. 40 gr., osełkowe — 1 zł. 95 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Tajemnica śmierci Hanussena

jasnowidza, aferzysty i ajenta masońskiego

W Strasburgu pojawiła się książka Brunona Frei o słynnym żydowskim jasnowidzu Hanussenie, który czas pewien cieszył się w Niemczech olbrzymim rozgłosem, a zginął w tajemniczych okolicznościach, podczas podróży.

Między innemi Hanussen przepowiedział spalenie Reichstagu. Oto jak według relacji autora książki odbył się pamiętny seans.

— Zapanowała cisza. Widzowie zajęli miejsca w kilku rzędach krzeseł — gospodarz domu stanął pośrodku tak zwanego magicznego koła. Na twarz Hanussena padało jaskrawe światło reflektora. Jasnowidz kazał sobie przewiązać oczy czarną chustką. Uczestnicy seansu wręczali kolejno sekretarzowi Hanussena kartki, zawierające pytania. Tym razem Hanussen był doskonale usposobiony, odpowiadał na wszystkie pytania niezawodnie, a dowcipnie, jakby kpił z całego towarzystwa. Przy tej sposobności skompromitował gruntownie kilka ładnych i eleganckich pań, którym wyjawił ich grzeszki, przepowiedział bankructwo dwom dyrektorom teatrów, wreszcie poprosił o chwilę pauzy, poczem wziął do ręki kartkę zapisaną pismem Helldorfa.

Wszystkie oczy skierowały się na twarz jasnowidza. Czuło się, że nadszedł punkt kulminacyjny wieczoru. Hanussen wyprostował się, a jego prawa ręka wyciągnęła się jakby do rzymskiego ukłonu.

— Widzę jakiś duży budynek — zaczął mówić zdławionym głosem — na ścianach wiszą portrety sławnych Niemców. Czy to nie są kanclerze Rzeszy? Tak — to sala zebrań. Z ulicy dochodzi gwar. Oddziały szturmowców wkraczają na Wilhelmstrasse. Lud wzywa Hitlera. Zwycięstwo. Zwycięstwo. Hitler zdobył władzę. Hitler zwyciężył. Tamci są pokonani. Na nic się nie zda opór... Ale gwar zwiększa się. Słyszę dziwny szum i świst. Czy to kule tak świszczą? Nie to szaleją płomienie jakiegoś potwornego stosu. Pali się... Pali się... Zbrodnicza ręka podłożyła ogień, chcąc pogrążyć Niemcy w odmęcie chaosu. Podpala potężny gmach... Śpieszmy na ratunek... Trzeba za wszelką cenę zmiażdżyć ich. Oni walczą z Hitlerem... Chcą zniweczyć jego dzieło. Tylko żelazna ręka odrodzonej Germanji zdoła ujarzmić bestję. Ktokolwiek przeciwstawia się Hitlerowi — trzyma stronę komunizmu...

W dalszym ciągu Frei opisuje zajście, jakie miało miejsce między Hanussenem a wydawcą Berliner Tageblattu, a które ma pewien związek ze śmiercią Hanussena.

W kilka dni po pożarze Reichstagu władze zamknęły żydowski dziennik Berliner Tageblatt, własność Rudolfa Mosse. W olbrzymim koncernie zapanowała konsternacja. Redaktorzy usiłują ratować dziennik. Lachman Mosse przez cały dzień wisi u telefonu, alarmując rozmaite grube ryby i prosząc o interwencje.

Ale w tych niespokojnych czasach „grube ryby" nie mają nic do gadania. Wreszcie przypomina sobie wydawca Vetter o istnieniu jasnowidza, który cieszy się sympatją Goeringa i uchodzi za człowieka niezmiernie wpływowego. Pomógł on w swoim czasie uratować 12 Uhr Blatt, może zechce pomóc Mossemu.

— Chętnie to uczynię — odpowiada Hanussen — ale poto by was uratować trzebaby wprowadzić do redakcji, w charakterze redaktora, któregoś z szefów oddziałów szturmowych.

Istotnie dzięki interwencji Hanussena Berliner Tageblatt został uratowany, gdyż rozgościł się tam „komisarz" Ohst, szturmowiec, hitlerowiec, ale nawiasem mówiąc — osobnik dość niepewny. Hanussen liczył na to, że będzie w nim miał sprzymierzeńca, i dzięki niemu wydobędzie pieniądze, które inwestował w koncernie Mossego. Tymczasem Ohst na własną rękę zawiera sojusz z Vetterem i postanawia „utrącić" Hanussena, któremu również winien jest większą sumę. Zaznaczyć trzeba, że cała ta kombinacja nie miała charakteru politycznej intrygi, ale była zwykłą „machlojką" załatwianą przez godnych siebie kompanów. Ohst miał jeszcze jako szturmowiec — zaufanie władz, i mógł interwenjować w sprawie zagrożonego dziennika, ale dzisiaj znalazłby się spewnością na liście skazańców.

Hanussen przekonawszy się, że został wyprowadzony w pole przez sprzymierzeńca wpadł w pasję, i przypomniał Ohstowi, że jest jego wierzycielem. Ohst nie reaguje, więc Hanussen postanawia wezwać na pomoc ważniejsze figury. Usiłuje dostrzec do Helldorfa, tembardziej, że znajduje się właśnie w trudnej sytuacji finansowej i na gwałt potrzebuje pieniędzy. Ma terminy płatności weksli, musi zapłacić za luksusowe mieszkanie w nowoczesnej willi. Nie krępując się stawia następujące warunki redaktorowi Tageblattu, Vetterowi — albo Vetter zapłaci mu za uratowanie pisma komisję, albo Ohst zwróci mu pożyczone pieniądze.

W owym to okresie zapadł wyrok na Hanussena. W zacisznym gabinecie redaktora Vetter i Ohst odbywają tajemną naradę, poczem uchwalają wniosek pozbycia się niewygodnego jasnowidza. Ohst udaje się natychmiast do Goeringa i oświadcza mu, że Hanussen kompromituje hitleryzm, gdyż uchodzi za powiernika kierowników „nawy państwowej", a jako taki szantażuje i wyzyskuje w sposób niedopuszczalny swoje uprzywilejowane stanowisko.

Goering wezwał szefa karnego wydziału S. S. i zapytuje go, dlaczego tolerują nadużycia Hanussena.

— Popiera go hrabia Helldorf — brzmi odpowiedź dowódzcy — pomimo, że Hanussen jest żyd i że ma niejedno na sumieniu. To zdrajca.

A w parę dni później nieznani panowie zaprosili Hanussena do samochodu, który miał ich zawieźć na „przyjęcie" do Ministerstwa Spraw wewnętrznych. Hanussen bronił się, więc go gwałtem wciągnięto do wnętrza zamkniętej limuzyny, a gdy maszyna znajdowała się na pustym gościńcu—rozprawili się z nim po swojemu.

Fama głosi, że egzekucja Hanussena odbyła się w koszarach Motzstrasse. Oprawcy zastrzelili jasnowidza, następnie zmiażdżyli mu kolbami twarz, żeby utrudnić rozpoznanie trupa. Zabrano mu wszystkie dokumenty, a pozostawiono tylko kosztowną spinkę i pierścień brylantowy.

Nazajutrz, ktoś przejeżdżający gościńcem znalazł w rowie przydrożnym zwłoki nieznanego mężczyzny. Dopiero po jakimś czasie zorjentowano się, że to Hanussen — głośny jasnowidz i aferzysta, którego jedni uważają za człowieka obdarzonego nadprzyrodzonemi właściwościami, inni za sprytnego szarlatana, który odgrywał tajemniczą rolę w świecie, jako ajent mafji masońskiej.

Tam, gdzie grozi wylew Wisły



drużyny ochotnicze sypią i umacniają wały. Praca trwa bez przerwy 24 godziny.

W okresie żniwnym

Polskie zwyczaje i obyczaje

Okres żniw obfituje w różne tradycyjne zwyczaje, które łączą się z wierzeniami ludowemi. Dość wspomnieć wiarę naszego ludu, w duchy i demony zbożowe, które przebiegają łany zbóż w różnych postaciach, a więc wilków, jeleni i t. p.

Obok postaci zwierzęcych spotykamy demony zbożowe w postaci ludzkiej o różnych nazwach, jak „baba", „czarownica", „południca", zależnie od okolicy. Duchy te mają być postrachem dla dzieci, aby w południe nie wałęsały się po polu, z drugiej strony duchom tym przypisują się wszelkie klęski w urodzajach.

Kilka dni przed rozpoczęciem żniw kobiety mają gorączkową pracę. Robią więc dla żniwiarzy zapasy masła, jaj i sera, pieką większą ilość chleba, przygotowują też czystą odzież i bieliznę. Samo rozpoczęcie żniw jest wszędzie dniem uroczystym. W miarę możności żniwa rozpoczynają się w sobotę, ponieważ jest to dzień Matki Boskiej. Zwyczajem prawie że powszechnym jest, że żniwiarze przed rozpoczęciem pracy żegnają się i życzą sobie wzajemnie pomyślnego żęcia.

Pierwsze zżęte kłosy układają żniwiarze na krzyż, aby Bóg błogosławił im przy żniwnej pracy. W niektórych okolicach, np. na Kresach Wschodnich, pierwsy związany snop przynoszą do domu i stawiają pod krzyżem na znak uczczenia zboża, jako daru Bożego. Kiedy zwożą zboże do stodoły, kładą ów snopek na spód wraz z kromką chleba, poświęconą w dzień św. Agaty, aby uchronić stodołę od pioruna.

Interesujące są też zwyczaje przy ścinaniu ostatnich kłosów. Ostatni snopek zboża nazywa się w Wielkopolsce „pępek", albowiem wyobraża on niejako zerwanie ostatnich węzłów z ziemią. Kobiety zwykle uchylają się od tego, aby ściąć ostatnie kłosy zboża, ponieważ jest to wróżbą szybkiej starości.

Tydzień Społeczny Odrodzenia

w Lublinie

Po raz trzynasty od chwili swego powstania, Katolicki Uniwersytet Lubelski od dnia 9 do 15 sierpnia b. r. zgromadzi w swych murach na Tygodniu Społecznym Odrodzenia katolicką młodzież i członków starszego społeczeństwa. Tygodnie Społeczne ciągnące się nieprzerwanie od 1921 roku mają za sobą bogatą przeszłość, i zawsze gromadzą licznie starszą i młodszą generację katolicka z całej Polski, by przyczynić się do rozstrzygnięcia coraz to nowych zagadnień i idei, jakie idące wciąż naprzód życie stawia przed nami.

Nic nie może być obce dla katolika, i jego cechą charakterystyczną powinna być zawsze możność wydania sądu o tem co staje przed jego oczyma. Człowiek nie żyje pełnem życiem, godnem jego jestestwa, jeżeli pozwala przepływać spokojnie koło siebie prądom, ideom, hasłom bez poznania ich istoty, zdania sobie sprawy z ich dodatnich i ujemnych stron.

Obowiązkiem każdego jest zająć zdecydowane stanowisko wszędzie i w każdej sprawie, obowiązkiem każdego jest należyte ustosunkowanie się do konkretnych faktów życiowych.

Życie ludzkie jest bogate w swych przejawach, w swych formach i w swych kierunkach, człowiek musi więc posiadać pewne reguły niewzruszalne i wieczne, by móc spełnić to, co mu przypadło w udziale. Rozum ludzki łaknie prawdy i dąży do poznania jej, gdyż ma możność poznania istoty rzeczy; obowiązkiem człowieka jest więc zdanie sobie jasno sprawy ze swego własnego, bytu, ze swego najwyższego stanowiska w hierarchji bytów ziemskich, ze swego stosunku do Boga, do bliźniego jako członka narodu, państwa, ludzkości i wreszcie z odpowiedzialności, jaka na nim ciąży w tem i przyszłem życiu. Na to ostatnie zagadnienie XIII Tydzień Społeczny zwrócił uwagę. Wyłoniło się ono ze świadomości młodego pokolenia kształcącej się młodzieży.

Celem XIII Tygodnia jest poznanie podłoża odpowiedzialności w naturze ludzkiej, a następnie poznanie względem kogo i w jakiej mierze podejmować mamy tę odpowiedzialność.

XIII Tydzień Społeczny odbędzie się w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim od 9 do 15 sierpnia. Koszty uczestnictwa wynoszą: dla akademików 15 zł. dla gości 25 zł. Bliższych informacyj udziela Komitet Organizacyjny XIII Tygodnia Społ., Lublin, Uniwersytet. Tel. 11-29. PKO 145.191.

Dillinger nie żyje



Postrach Ameryki, bandyta Dillinger, nie żyje. Według nadeszłych z Chicago wieści, dotychczas nie stwierdzono, czy Dillinger popełnił samobójstwo, czy też dosięgły go kule policjantów.

Jan Waśniewski 36

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

— Ah, ta nędza! — szepnęła i rzuciła wzrokiem dokoła.

Ogarnęło ją obrzydzenie... Wszystkie sprzęty jakby naraz ożyły: zgrzytnął otłuczony bok szafy, zachwierutała się sklejona noga od stołu... W myślach Ireny przedefilowały jedna za drugą najniezbędniejsze potrzeby, braki, wołające o natychmiastowe zaspokojenie, żeby przecież jakoś żyć, żeby być człowiekiem kulturalnym, jak ongi, jak wtedy, gdy nie była jeszcze wdową... Od stosu zeszytów wionął odór klasy, owego skupienia dzieci biednych, obszarganych, niedożywionych.

— Już dalej nie mogę, doprawdy nie mogę!

Wspomnienia zupełnie innych lat, tak niedawno przeżywanych w dostatku, a nawet lekkim zbytku, pobudzają chęć powrotu do dobrobytu...

— Ale jak to zrobić?

Irena widzi jasno, że przedewszystkiem musi zerwać z Targowskim... Zerwać jaknajrychlej!... Przewiduje trudności... Chwyta ją odrobina żalu... Usłużna pamięć podsuwa niedawne przeżycia... Kochał ją... W tej chwili czuje jeszcze war na wspomnienie uniesień miłosnych w pierwszych tygodniach tego dziwacznego, z nudów zaczętego romansu.

Ponad wszystkiem Irena czuje senność i myśli jej się nieco plączą... Ziewa nieznacznie.

Jeszcze zaduma pełznie w poprzednim kierunku, gdy nagle ostrzej rysuje się refleksja, że przecież Targowski jest teraz jedyną przeszkodą do nadchodzącego szczęścia... Już nawet nie szczęścia, a stania się spowrotem człowiekiem, a nie jakiemś zbiorowiskiem wiecznych trosk, nieskończonych zamyśleń, zginających się wciąż w nierozwiązalny pytajnik: „Skąd wziąć na to pieniędzy?".

I naraz budzi się w niej uczucie niechęci, omal nie nienawiści do Targowskiego... Ze złośliwością myśli o jego powierzchwności, wyobraża sobie jego postać, słyszy głos, wypowiadający te tak mu właściwe, okrągłe zdania i puste frazesy.

Ogarnia ją prawie wstręt... Wykreślić, wyrzucić z pamięci, z całego życia te chwile i samego Targowskiego!... Potem — już zupełnie zmęczona — widzi jego długie, arystokratyczne (trochę za kościste!) palce.... Dotykały ją, pieściły... o tu...

Uśmiecha się zupełnie senna. Nie wie, co ma o wszystkiem myśleć? Wolno osuwa się na kanapę i zasypia twardym snem.

XII. ROZTERKA.

Irena obudziła się z bólem głowy. Spostrzegła, że spała w sukni balowej, tak jak wróciła z Bolesławia. Było jej zimno, a skutkiem niewygodnej pozycji mocno ucierpła jej ręka... Zwykłe pobalowe i poalkoholiczne rozdrażnienie przesycało jej nerwy niezadowoleniem ze wszystkiego, co ją otaczało. W ustach czuła gorzką suchość. Mierził ją jej własny pokój, meble, zeszyty.

Słońce pogodnego dnia zataczało się już za horyzont.

Siłą woli zerwała się z kanapy i zakrzątnęła po mieszkaniu. Umyła się lodowato zimną wodą i przebrała. To ją otrzeźwiło. Przy herbatce zagrzanej na prymusie, zaczęła myśleć spokojniej o wydarzeniach wczorajszego dnia i zastanawiać się nad swem położeniem. Kilkakrotnie zbliżała się do okna, znów siadała przy okrągłym stole. Nigdy — nawet w czasie największego nasilenia namiętności — nie czekała na Targowskiego tak niecierpliwie, jak obecnie.

Na świat kładły się cienie wczesnego wieczoru. Głuche pogłosy zimy: jakieś odległe dźwięki sanek, dalekie rozmowy wracających z kościoła, czasem samotny czyjś okrzyk, lub krakanie krążących stadami wron — ledwie dochodziły do uszu przez szczelnie opatrzone okna i przywarte mocno drzwi.

Nasłuchujące chciwie uszy Ireny złowiły wreszcie mocniejszy chrzęst... Dźwiękła zasuwka, załopotały drzwi i w sieni rozległ się stukot uderzanych o siebie kaloszy. Targowski otrzepywał śnieg.

Serce Ireny zabiło mocniej... Zanosiło się na ciężkie przejścia, a może walkę. Targowski wszedł blady i wymęczony. Ciemne oczy zwykłem, niepewnem rozbieganiem prześlizgnęły się po pokoju i natknęły na niedopitą szklankę herbaty. Słomkowo - jasny płyn zmętniał od cytryny, której plasterek miętoszony i wyciskany wielokroć łyżeczką okrągleje żółtawą obręczą na powierzchni herbaty.

Jest dziwnie pazabawowo i smętnie.

Irena stoi przy stole w półmroku. Napięte nerwy z pełną złośliwego zadowolenia ironją, wyczekują jego odezwania się — potoczenia okrągłych frazesów... Napewno się potoczą... o, już zaczyna.

— Pozwolisz, że siądę? — spytał Targowski.

Wzruszyła ramionami.

— Cóż za ceremonjalność!

(C. d. n.).

Zamachy samobójcze

25-letni Chil Frajman, szczotkarz, (Stawki 42), otruł się jodyną w bramie domu Nalewki 29.

21-letnia Marja Bochenkówna, studentka, (Wolska 54), w zamiarze samobójczym, zadała sobie nożem 3 rany cięte obu nadgarstków.

34-letnia Franciszka Krajewska, robotnica, (Żoliborz, baraki), zatruła się spirytusem denaturowanym. Pogotowie, po udzieleniu pomocy, przewiozło Frajmana do domu.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666 64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA